# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. — Chicago, Illinois, Czwartek, 20-go Sierpnia, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




# PRZEGLĄD

### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Teheranu, stolicy Persyi, donoszą dnia 12 bm., że Mollah Reza, który na dniu 1 maja zastrzelił Nasr-Ed-Din'a, szacha perskiego gdy ten wchodził do świątyni, został powieszony tamże tego dnia rano. Ogromne tłumy ludności przypatrywały się egzekucyi.

* * *

Rząd turecki odrzucił żądania chrześcian kretańskich.

W bitwie pod Wodena, w Macedonii, pomiędzy 150 powstańcami a 500 Turkami, po czterogodzinnych zapasach, przybyły powstańcom posiłki wskutek czego Turcy zostali rozproszeni; utracili 50 w zabitych.

Chłopi macedońscy, uzbrojeni karabinami odebranymi Turkom, przyłączają się do greckich powstańców.

* * *

Vancouver, B. C., 13 sierpnia. — Parowiec "Empress" przywiózł następujące nowiny drogą pocztową, z dalekiego Wschodu:

Wiadomości z Kansu, w Chinach, opiewają, że sławny Tung Fuh-siang, będąc posłusznym cesarskiemu rozkazowi, rozpoczął rzeź wszystkich mahometanów. W Hsi-ning-fu wyciął w pień 3000 biznesistów a ich żony i dzieci sprzedał. Istnieje obawa, że nastąpi ogólne powstanie, szczególnie w Pitian-fu i Hai tien, których mieszkańcy dotąd byli wiernymi.

Powodzie wyrządzają ogromne szkody w Chinach. W wielu miejscach całe miasteczka i wsie znajdują się zalane pod wodą. Wszystkie koleje żelazne przestały kursować. Bardzo wielka liczba ludzi zginęła i tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, pozbawionych dachu, umiera z głodu.

* * *

Z Cape Town, w południowej Afryce donoszą dnia 13 bm., że większa część zbuntowanych Matabelasów chce się poddać i broń złożyć, lecz powstrzymywani są przez swych naczelników, zatem proponowany atak wojska angielskiego na nich został powstrzymanym już od trzech dni.

Cecil Rhodes uda się do Anglii, skoro pokój zostanie przywróconym w Matabeleland.

Cape Town, 13 sierpnia. — Kolumna Plummer'a znów stoczyła bitwę w której rebelów rozpędziła; 48 Matabelasów padło trupem.

* * *

Z Accra, Kolonii Złotej Nadbrzeżnej, w południowej Afryce, donoszą dnia 13 bm., że w Aszanti zanosi się na groźny rozlew krwi. Raportują, że szczep Inkoranzas i inne połączyły się z naczelnikiem Samory, z celem wypędzenia Anglików z Kumassi. Brytyjski krążowiec "Phoebe" i brytyjska kanonierka "Magpie" z wielką siłą Huassas'ów na pokładzie — udały się do Elmino zkąd wojska złożone z krajowców zostaną popchnięte do Inkoranza i do Kumassi.

* * *

Z Madrytu donoszą do Londynu, że w Hiszpanii istnieje silne przekonanie, że prędzej czy później przyjdzie do wybuchu wojny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi a Kubą.

Rząd hiszpański przeprowadza kilka pożyczek i skupuje okręty wojenne gdzie tylko może nabyć, choćby po drogiej cenie.

Pancerniki te i kanonierki nie są do użycia w wojnie z Kubańczykami bo rewolucyoniści nie posiadają żadnych okrętów wojennych, więc jedynie przydatne być mogą na prowadzenie wojny z Ameryką.

Duma zarozumiałych Hiszpanów została kilkakrotnie silnie podraźnioną przez naród i rząd amerykański. Istnieje dalej przekonanie, że z wyborem nowego prezydenta w Ameryce, jeźli rewolucya na Kubie do tego czasu nie zostanie zgniecioną, to na pewno przyjdzie do wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

* * *

Z Londynu donoszą, że według prywatnych informacyi z Niemiec — w Vaterlandzie panuje wielki niepokój co do przyszłości rzeszy niemieckiej. Usunięcie się raptowne cesarza do ciszy wiejskiego pomieszkania w Cassel, gdzie odbywa długie przechadzki w lesie i gdzie go ludzie widzą z poważną i zakłopotaną twarzą — dało powód do rozmaitych pogłosek o stanie jego zdrowia. Ma ten stan być — jak powiadają — rezultatem znajdowania się Niemiec w "głębokich i niebezpiecznych wodach" i że stan umysłu cesarza odźwierciadla niespokojne i pełne trwogi uczucie panujące po całych Niemczech o przyszłość kraju. A to wszystko powstało z prowadzenia fałszywej polityki, w której poświęconych zostało pół miliona Armeńczyków tureckiej bestyi.

Niemcy spostrzegły, że znajdują się dzisiaj w gorszej pozycyi jak kiedykolwiekbądź przedtem. Celem Niemiec było odosobnić (izolować) Anglią. Niemcy ofiarowały Rosyi i Francyi zupełną wolność działania w zniszczeniu angielskiego wpływu na dalekim Wschodzie i nawet przyłączyły się do nich na Pacyfiku aby tylko dokuczyć Anglii. Był to pomysł Bismarka — tym sposobem utrzymać pokój w Europie, który według jego zdania, zależy od utrzymania cesarstwa tureckiego w całości.

Ten sposób pozwolił na patrzenie spokojnie na popełnianie najstraszliwszych zbrodni naszych czasów na biednych chrześcianach — lecz Bismark utrzymywał, że jedynie tym sposobem można zapobiedz zgnieceniu Niemiec pomiędzy Rosyą a Francyą — i cesarz niemiecki, wbrew swemu lepszemu uczuciu — posłuchał rady Bismarka. Cesarz teraz cierpi na całe potępienie nań rzucane, że powstrzymywał od wmięszania się całą Europę gdy każdy zmysł pchał na wyjęcie szabli chrześciańskiej przeciwko Turkowi na obronę niewinnych. Za takie postąpienie sobie, dzisiaj cesarz niemiecki nie może pokazać żadnej zyskanej korzyści.

Rosya i Francya pozostawiły zupełnie Niemcy "w dziurze", i obecnie obydwa te państwa są gotowe porozumieć się z Anglią w celu powiedzenia Turkowi, że za długo już był na Krecie i że czas jest ażeby się wyniósł. W kroku tym Niemcy zostały całkiem wypuszczone. Z wiarygodnego źródła donoszą, że Rosya, Francya i Niemcy chcą zmusić Turcyą do udzielenia Krecie takiej samej autonomii, tj. samorządu, jak Bułgaryi w r. 1878, na mocy której tureckie władze i wojsko opuszczą Kretę a zwierzchnictwo sułtana jedynie będzie w tem, iż będzie pobierać roczny haracz.

Z takiego stanu rzeczy w polityce Niemcy "mają nos spuszczony na kwintę" i ogromnie się trapią i niepokoją.

* * *

Z Petersburga donoszą dnia 15 bm.: Okazuje się, iż zostało zadecydowanem, że car wybierze się na wojaż europejski w dniu 24 sierpnia, i że powróci do domu na 1 listopada. Zwiedzi Wiedeń, Wrocław, Kopenhagę, Balmoral, Paryż i Darmstadt. Francuzi już się znajdują w wzruszonym stanie umysłu z nadchodzących odwiedzin.

Prezydent Francyi Faure, z małżonką, uda się do Cherbourg, gdzie oboje z przybocznikami wstąpią na żelazny statek wojenny "Dupuy de Lome" i spotkają cara w kanale La Manche. Pancernikowi "Dupuy de Lome" towarzyszyć będzie flotyla francuzka.

Za przybyciem do Paryża — urządzono, że car wysiądzie w stacyi Północnej kolei żelaznej tak, ażeby mógł przejechać większą część drogi w powozie bulewarem do ambasady rosyjskiej, w której car będzie przebywał podczas wizyty w stolicy francuzkiej. Rząd francuzki ofiarował mu całe pierwsze piętro w gmachu zagranicznego ministeryum, które w tym celu zostało całkiem od nowa umeblowane i odnowione, lecz car odmówił, oświadczając że woli stanąć w ambasadzie rosyjskiej i sprawy załatwiać na ziemi posiadanej przez carstwo.

Wizyta cara w Paryżu trwać będzie cały tydzień. Program fetów nie został jeszcze wypisanym, lecz wiadomo tyle, że zawierać będzie wielki bankiet, wspaniałą recepcyą w pałacu Elizejskim, przedstawienie galowe w operze, iluminacyą, przegląd wojska na polach (Long Champs).

Francuzcy dziennikarze chcą darować carowi wspaniały miecz honorowy a damy francuzkie rozpoczną zbierać składki na kupienie drogiego łóżeczka dziecinnego dla małej córki carstwa.

* * *

W obydwu izbach angielskiego parlamentu przeszedł "bil gruntowy irlandski", udzielający ulgi farmerom i dzierżawcom irlandskim. Nie był takim jak sobie patryoci irlandscy życzyli a ponieważ bez głosów irlandskich posłów rząd nie byłby wstanie go przeprowadzić, więc dla pozyskania sobie głosów narodowców irlandskich rząd udzielił amnestyą uwięzionym dynamiciarzom irlandskim, odsiadującym karę więzienną za zamachy dynamitowe na życie i własność Anglików.

* * *

Hiszpania podobno chce zażądać od Stanów Zjednoczonych ogromnych milionów odszkodowania, za pozwolenie niesienia wojennej pomocy Kubańczykom, tj. za to, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zapobiegł wypływaniu statków wiozących broń, amunicyą, pieniądze i ochotników dla rewolucyonistów kubańskich. Hiszpania, jako wzór i podstawę swego żądania weźmie sprawę "Alabama roszczeń", które Anglia musiała umorzyć na korzyść Stanów Zjednoczonych po Wojnie Domowej.

* * *

Depesza do londyńskiego "Standard'a" z Berlina datowana 18 bm., opiewa, że admirał Tirpitz na życzenie cesarza Wilhelma napisał bil, który zostanie przedłożony reichstag'owi a w którym jest żądanie o 100 do 150 milionów marek ($24 do $36 milionów) na cele wojennej marynarki.

* * *

Rząd angielski dał amnestyą uwięzionym irlandskim dynamiciarzom i z okazyi wypuszczenia ich na wolność, narodowcy irlandscy w Belfast urządzili dnia 17 bm., demonstracyą, która zakończyła się awanturą.

Kilka pochodów paradowało po mieście i nareszcie wszystkie złączyły się w jeden olbrzymi pochód. Na czele kolumny szły kapele i kilka oddziałów ludzi uzbrojonych w piki. Zebrała się wielka liczba ludności, która najprzód poczęła drwić z pochodu a potem niektórzy z pośród tłumu poczęli rzucać kamieniami. To do takiej wściekłości doprowadziło narodowców uzbrojonych pikami, że rzucili się na oślep na tłumy i wielu poranili.

Policya rzuciła się zaprowadzić porządek i nie żałowała pałek. Policyanci walili na prawo i na lewo i nareszcie zaprowadzili ład. Awantura ta wywołała po całem mieście ogromne wzburzenie i ludność jest podzieloną; jedni za, drudzy przeciw irlandskim narodowcom. Policya dostanie do pomocy wojsko, jeźli znów wybuchną zaburzenia.

## Rewolucya Kubańska.

Prasa angielska zamieszcza artykuły nadsełane z Kuby oraz własne, w których podaje, że najlepszym sposobem załatwienia kwestyi kubańskiej jest zakupno Kuby przez Stany Zjednoczone. Dla Kubańczyków byłoby wszystko jedno, czy byliby niepodległymi lub należeli jako jeden Stan do Stanów Zjednoczonych; Hiszpania przez sprzedanie wyspy podreperowałaby swoje finanse i z honorem cofnęłaby się z nieszczęśliwej i beznadziejnej wojny a Stany Zjednoczone uzyskałyby nowy Stan, niezmiernie bogaty co do urodzajności.

Klasy biznesowe w Kubie przenoszą nawet należenie do Stanów Zjednoczonych jak niezawisłość z wielu przyczyn. Swoboda byłaby tak samo wielką jak w niezawisłości a przytem po za sobą Kuba miałaby moralną i fizyczną potęgę wielkich Stanów Zjednoczonych.

"Times" londyński radzi Hiszpanii, aby ta zastanowiła się czemprędzej nad tym projektem sprzedania Kuby Ameryce, zanim Kubańczycy wypędzą Hiszpanów z wyspy. Prócz tego istnieje opinia, że Kubańczycy, z godziną uzyskania niepodległości, poproszą Stany Zjednoczone sami o przyłączenie.

NEW YORK, 17 sierpnia. — Urzędnik Zdrowia Alvah H. Doty, z New Yorku, powrócił dzisiaj rano z Havany, Kuby. Opowiada on, że w Havanie jest bardzo wiele przypadków żółtej febry i ospy. Stan sanitarny tego miasta jest okropnym. Odchód całego miasta wychodzi na zatokę, z której prąd odpływowy nie jest wstanie zabrać na morze.

W szpitalu wojskowym w czasie dwutygodniowego pobytu dr. Doty w Havanie było 300 nowych przypadków żółtej febry i 100 przypadków śmierci z tej zarazy.

WASHINGTON, D. C., 17 sierpnia. — "W ciągu miesiąca lipca, 1896, w Havanie było 1,062 przypadków śmierci, z tej liczby 122 na żółtą febrę" — tak donosi główny inspektor zdrowotny Castellanos ze stolicy Kuby.

HAVANA, 17 sierpnia. — Wiadomość, że generał Roloff wylądował z ekspedycyą w Las Piedras, na wybrzeżu Maron, i że Garcia zdobył miasto Holguin, jest prawdziwą.

Konwój 100 hiszpańskich żołnierzy, eskortujący inny konwój z Canto do Cavanas w prowincyi Manzanillo, został otoczony przez rewolucyonistów, którzy napadli na Hiszpanów ze wszystkich stron.

Wojsko poniosło wielkie straty. Trupy poległych pozostały na polu, albowiem wojsko zmuszone było uciekać napowrót ażeby ujść zupełnego wytępienia.

Siła rewolucyonistów uderzyła na miasteczko Guira de Molina, w południowej części prowincyi Havany, i je zdobyła, mimo zaciętego oporu hiszpańskiego garnizonu. Nie donoszą jakiemi były straty po obydwu stronach.

### Ciekawe pytanie.

Nauczyciel: Ile podróży do Ameryki przedsięwziął Kolumb:

Uczeń: Trzy.

Nauczyciel: Dobrze, a po której umarł?

### Kilka faktów o srebrze.

1. Srebro zawsze było mierzone złotem.

2. To co się używa do mierzenia czegokolwiekbądź innego, jest podstawą wartości. A tem jest złoto.

3. Podobnie jak inne wartości, stosunek srebra do złota był i jest kontrolowany dostawą i popytem.

4. Gdy nasz rząd został założonym, kupiecki czyli prawdziwy stosunek wartości srebra do złota był 15 do 1.

5. O tym stosunku srebro zostało przyjęte wolne i nieograniczone do mennicy. Złoty dolar zawierający 24¾ gramów czystego złota równał się 24¾×15=371¼ gramom czystego srebra, "srebrnemu dolarowi naszych ojców."

6. "Nasi ojcowie" (our daddies) uznawali i wierzyli, że 371¼ gramów czystego srebra mogły kupić tyle, co wstanie były kupić 24¾ gramów czystego złota.

7. Lub, że 15 uncyi czystego srebra tyle długu zapłacą co 1 uncya czystego złota.

8. Stosunek 15 do 1 ustanowiony przez prawo, pozostał jednak akuratnym jedynie przez krótki czas.

9. Z powodu przyjęcia w obiegu rozmaitych monet cudzoziemskich, które były gorszemi, żadne amerykańskie złote lub srebrne monety nie obiegały. Wybijanie srebrnych dolarów wstrzymano w r. 1806 i dopiero wznowiono w r. 1836. Wtedy wybito 1000 sztuk.

10. W r. 1834 "dolar naszych ojców" przestał egzystować. Kongres zmienił stosunek z "15 na 1" do "16 do 1".

11. Srebro wtedy zyskowniej było wywozić jak wybijać na monetę.

12. Tym sposobem stanęliśmy na wyłącznej złotej podstawie, na której się opieramy aż do czasów obecnych.

13. Przestanie legalnie wybijania srebrnych dolarów w r. 1873 było jedynie uczynienie "rekordu" tego cośmy w rzeczywistości uczynili od r. 1834. Od tego roku przez cały ten ciąg czasu nie było żadnych srebrnych pieniędzy bitych — czasem tylko w małych ilościach.

14. Od r. 1878 do 1 czerwca, 1896, na mocy ograniczonego bicia srebra, wybiliśmy w pełno-legalno-płatnych dolarach $429,289,916, w stosunku 16 do 1.

15. W 85 latach przed r. 1878 całkowita suma srebrnych dolarów wybitych przez Stany Zjednoczone w czasie dowolnego bicia srebra wynosiła $8,031,238.

16. W ośmnastu latach od r. 1878 do 1896 zdawkowego srebra wybito w czasie ograniczonego bicia za $38,371,359.

17. Całkowite srebro wybite w ośmnastu latach pod prawem ograniczonem przenosiło o $249,341,808 całkowitą sumę wybitą w 85 latach dowolnego bicia.

18. Wszystkie srebrne dolary w naszej monecie są pełno legalno płatnemi po 100 centów każdy (z wyjątkiem wykupna złotych certyfikatów, które nie są legalno-płatnemi.)

19. Zdawkowe srebro (półdolarówki, ćwierć dolarówki i dajmy) są legalno-płatnemi aż do sumy $10 w jakiejkolwiekbądź tranzakcyi.

20. Ogółem wszystko srebro wybite przez Stany Zjednoczone aż do 1 Lipca, 1896, wynosi $696,464,343 10.

21. Przyczyną, dla czego powstało żądanie wolnego bicia srebra przez Stany Zjednoczone jest ta, że z powodu powiększonej wytwórczości (produkcyi), spowodowanej głównie przez ulepszone sposoby wydobywania i lepsze ułatwienia transportacyjne, wydobywanie srebra stało się tak obfitem, że obniżyło jego wartość w stosunku jego do złota.

22. Aż do r. 1873 więcej zyskownem było wywozić jak wybijać srebro i tego roku ofiarowano tylko za $293,600 srebra Stanom Zjednoczonym na wybicie.

23. W r. 1856 produkcya srebra całego świata była 31,400,000 uncyi; prawdziwy stosunek do złota był 15.38 do 1.

24. W r. 1873 produkcya srebra całego świata była 67,753,000; czyli więcej niż dubeltowo. Stosunek do złota 17.88 do 1.

25. W r. 1886 produkcya srebra całego świata była 93,276,000 uncyi, czyli trzy razy tyle co w r. 1856. Prawdziwy stosunek do złota był 20.78 do 1.

26. W r. 1895 produkcya srebra całego świata była 165,000,000 uncyi czyli więcej jak pięć razy tyle co w r. 1856. Prawdziwy stosunek srebra do złota jest 31.56 do 1.

27. To znaczy, że dzisiaj jedna uncya złota jest wartą wnet 32 uncyi w srebrze.

28. A mimo to właściciele nie wybitego srebra chcą abyśmy przyjęli je wolnem i nieograniczonem w proporcyi 16 uncyi srebra na 1 uncyą złota.

29. Skutek tego byłby ten że cały kraj nasz zostałby zalany srebrnymi dolarami wartemi 52 lub 53 centy.

30. Gdy rząd nasz został ustanowionym, "ojcowie" nasi wierzyli i rozumieli, że piętnaście uncyi srebra kupi tyle co jedna uncya złota, lub że piętnaście uncyi srebra wymaże dług tam gdzie to uczyni jedna uncya złota.

31. Dzisiaj jedna uncya złota kupi 32 uncyi srebra. Jeźlibyśmy wybijali srebro w stosunku 16 do 1 (chociaż rzeczywiście stoi 32 do 1) tobyśmy zmuszali siebie samych do przyjmowania dolara mającego potęgi zakupnej lub dług-płatnej o połowę obecnie istniejącego dolara naszych pieniędzy, albowiem obecnie istniejące dolary są 100 centowymi dolarami z powodu podparcia złotego.

32. Wolne bicie srebra postawi nas na równi z podstawą srebrną Chin, Japonii i innych krajów, w których praca jest właściwie pańszczyzną a cywilizacya zaledwie zaczętą.

33. Nie ma dzisiaj żadnego pierwszej klasy narodu, któryby otworzył swoje mennice na wolne i nieograniczone bicie srebra.

### Przy piwie.

(Monolog piwosza).

Powiadają, że czas — to pieniądz! Głupstwo wierutne! Siedzę już dwie godziny nad tym kufelkiem i nie mam go czem zapłacić.

## KALENDARZ TYGODNIOWY.

**Sierpień, 1896 r.**

20 C. Bernarda ap., Joachima.
21 P. Joanny, Franciszki z Chant.
22 S. Symforyana m., Tymoteusza.
23 N. Filipa, Zacheusza m.
24 P. Bartłomieja ap., Aurory.
25 W. Ludwika kr., Genezego.
26 Śr. Samuela, Zefiryna, Wiktora.

# POLSKA

## ZIEMIE POLSKIE

### POD MOSKALEM.

Gubernator Klingenberg wygnany. Klingenberg wysłany został do Wijatki; będzie tam gubernatorem wprawdzie, ale gubernatorem w niełasce. Niełaska dla rosyjskiego urzędnika jest jedną z najstraszniejszych kar; popycha go niejednokrotnie do samobójstwa, wprawia w melancholią. Od chwili kiedy wbrew najusilniejszym staraniom i intrygom czynowniczej armii, oblicze łaski zwrócił car ku bohaterskim chłopom żmudzkim, broniącym swojej wiary i swego kościoła, wiedział Klingenberg co go czeka. Raporty Klingenbergowskie, donoszące o "ośmiu osobach skaleczonych lekko nahajami" i o "jednej osobie, która przypadkiem wpadła do stawu", stanęły w właściwem oświetleniu. Od tej pory musiał Klingenberg czuć, że czeka go coś strasznego; dwadzieścia miesięcy zawieszenia upoiły go już nadzieją, że sprawa poszła w zapomnienie. Tem gwałtowniej przerazić go musiał piątkowy ukaz cara.

Z uroczego Kowna morderca i gwałciciel Krożan wędruje na wschodnią pólnoc Rosyi, po za Wołogdę i Orenburg, między bagniste lasy, w ostry klimat, pomiędzy Wotyjaków, Czeremisów i Tatarów, zdaleka od zetknięcia z cywilizowaną ludnością, gdzie prócz prawosławnych są tylko rozkolnicy, mahometanie i bałwochwalcy! Oto świat, w którym się teraz może srożyć zwierzęca dzikość Klingenberga. Nie będzie tam już katolickich kościołów do zamykania, ani sposobności do ohydnych orgii w interesie dobra cerkwi i apostolstwa świętej Rosyi! Może tylko spotka na swojej drodze ten gubernator posieleniec jakiego zapomnianego wygnańca Polaka i na nieszczęśliwym będzie próbował wywrzeć wściekłość za to, iż "przez polskie intrygi", on, człowiek wytworny, jeden z najbardziej eleganckich i najprzystojniejszych w całem państwie gubernatorów, zmuszony jest wegetować marnie, w jednym z najodleglejszych kątów Rosyi.

Sprawiedliwość nadeszła późno, ale jednak nadeszła. Wygnanie Klingenberga uczyni wrażenie silne w całym czynowniczym rosyjskim świecie. Zacierpnie skóra na wszystkich którzy w każdej chwili byliby gotowi w podobny jak Klingenberg sposób manifestować swoje przywiązanie dla państwowego i cerkiewnego interesu. Nie znaczy to, abyśmy się mieli oddawać złudzeniom. Ukaranie jednostki, która przeszła miarę w dzikości i ohydą swego postępowania skompromitowała Rosyą przed całą cywilizowaną Europą, nie uprawnia nas do żadnych nadziei; nie wiemy zresztą jeszcze, czy wobec niestałości wypadków ostatniego panowania, Klingenberg w kilka tygodni, tak jak Hurko w kilka tygodni po dymisyi, nie otrzyma jakiego plastra na ranę, w formie zaszczytnego reskryptu lub pomyślnej nominacyi.

— Kowno. W miejsce wygnanego do Wijatki Klingenberga został zamianowany gubernatorem kowieńskim dotychczasowy gubernator wołyński, Suchodolski, Rosyanin, pochodzący z rodziny polskiej.

Niejakin hr. Dunin Borkowski, zdaje się, że Polak, został zamianowany gubernatorem w Wołogdzie.

Ks. Dołgorukow, mistrz ceremonii na dworze petersburskim, został zwolniony z obowiązków, zdaje się, skutkiem strasznego nieszczęścia na polu Chodyńskiem podczas koronacyi cara.

— Żydzi w Rosyi. Z Petersburga piszą: Rdzenne gubernie rosyjskie oczyścił rząd z żydów, żeby zadość uczynić ludności rosyjskiej, która wszystkie niedomagania swe zwala na żydów. Rząd więc wygnał żydów z czysto moskiewskich gubernii do ruskich i polskich i zamknął ich w 16 guberniach, to też nic dziwnego, jeżeli w powyższym obrębie żydzi się szybko mnożą i zagarniają w swe ręce wszelkie dostępne dla nich zajęcia, robiąc ludności chrześciańskiej trudną do wytrzymania konkurencyą. Do gubernii, w których wolno żydom mieszkać, należy także i połtawska, z tamtej strony Dniepru. Korespondent jednego z dzienników tutejszych gorzko się użala, że wskutek napływu i przewagi żydów upada przemysł w całej gubernii, a głównie w mieście Połtawie, gdzie "Małorusini zaczynają znikać, a żydów pełno na każdym kroku". Na ulicach, placach, w obu ogrodach: miejskim i kadeckim, roi się od żydów.

Mieszkańców liczy obecnie gubernialna Połtawa 55 tysięcy, a w tej liczbie jest już co najmniej 35 tysięcy żydów. Mniej więcej przed pół wiekiem (około roku 1843) mieszkało w całej gubernii zaledwie 16,856 żydów, a obecnie liczą ich około pół miliona. Osiedli oni po wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie cały handel zagarnęli w swe ręce, zaczynając od karczem i szynków aż do kramów i sklepów korzennych; po dworach zajmują się zwykle skupowaniem zboża. Obecnie zaczynają już dobra ziemskie wydzierżawiać, a nawet tu i owdzie nabywać na własność. Dzięki temu napływowi, ludność małoruska ubożeje z rokiem każdym, a emigracya na Sybir wzrasta z przerażającą szybkością.

# POD PRUSAKIEM

### W. KS. POZNAŃSKIE.

Dobra rycerskie Wilkowyja, w powiecie gnieźnieńskim położone a obejmujące 1600 mórg obszaru, nabył za pośrednictwem p. Nehringa, restauratora na dworcu kolejowym w Gnieźnie, p. Pohl z Szczudrowa pod Kościanem od barona Ricaud de Tiregale.

— Z Gniezna donoszą o strasznem nieszczęściu, jakie wydarzyło się. W jednym z tamtejszych jezior łowił ryby na wędkę nauczyciel D. z Bydgoszczy, który przybył w gościnę do leśniczego Hoffmanna. Jedenastoletnia córka leśniczego i w równym wieku z nią będąca szkolna jej koleżanka, córka zamieszkałego w Gnieźnie urzędnika kolejowego, przybyły na brzeg jeziora, prosząc nauczyciela, aby poszedł na śniadanie. D. pragnął jednak przed tem przejechać się łódką po jeziorze i zabrał z sobą obadwa dziewczęta. Zaledwo jednak odbił od brzegu, łódka się przewróciła i wszyscy troje wpadli do wody. D. potrafił pływać, dla tego zdołał się wyratować, podczas kiedy obadwa dziewczęta utonęły. Boleść rodziców jest nie do opisania.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Prusach Zachodnich, a zwłaszcza w okolicach litewskich około Klajpedy szerzy się od kilku lat przeniesiona z Rosyi straszna choroba, lepra czyli trąd. Jestto choroba, przeciwko której medycyna dotychczas żadnego nie posiada środka a więc nieuleczalna. Pokrywa ona ciało dotkniętego nią wrzodami i powoli ssa z niego soki żywotne aż wreszcie wycieńczonego zupełnie rzuca na łoże śmierci. Trąd jest przytem strasznie zaraźliwy i ztąd tem bardziej niebezpieczny. Głównem ogniskiem trądu jest Azya, Sybir i Chiny, zkąd zczasem przeniósł się do Japonii i na wyspy Oceanu Spokojnego, gdzie na wyspach hawajskich tyle zagarnął ofiar, iż zapełniają całą, przeznaczoną li tylko dla nich wyspę. Przed laty przeniesiono do Szwecyi i Norwegii i nie trwało długo, a tak się rozszerzył, że trzeba było chwycić się środków nadzwyczajnych, aby ratować ludność przed okropną klęską. Budowano więc osobne szpitale, do których bezwzględnie i bez wyjątku zamykano chorych, aby nie szerzyli zarazy, i tylko w ten sposób zapobieżono złemu. Teraz zabrał w tej sprawie głos w niemieckiem piśmie lekarskim "Med. Wochenschrift" sławny profesor dr. Koch, i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom. Liczba chorych na trąd w Prusach Wschodnich w ostatnich latach podwoiła się i nie ulega wątpliwości, że zaraza ta coraz to szersze ogarniać będzie koła i stanie się plagą prawdziwą, jeżeli rząd zawczasu nie przedsięweźmie środków zaradczych. Leczyć choroby tej dotychczas lekarze nie umieją, więc trzeba jedynie za przykładem Szwecyi zbudować szpital osobny, aby w nim wszystkich chorych na trąd odosobnić. Jest to środek zwłaszcza dla chorych przykry i bolesny, bo równa się dożywotnemu więzieniu, bolesny i dla ich rodzin, ale innej rady niema. Tylko zupełne odosobnienie chorych, wykluczenie ich ze społeczeństwa zapobiedz może dalszemu szerzeniu się zarazy.

— Chełmno. Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach we wsi Kicinie pod Chełmnem. Dwóch robotników siedziało na próżnym wozie żniwnym i jechało na pole po zboże. Obaj siedzieli na wielkiej drabce, która nagle się załamała. Jednemu robotnikowi wszedł szczebel w brzuch tak nieszczęśliwie, że śmierć na miejscu nastąpiła, drugiemu robotnikowi wszedł także szczebel i nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że już w drodze do lazaretu ducha wyzionął.

— Gniew. Tutejszą drukarnią p. R. Weberstaedt, która popadła w konkurs, kupiła panna Trzebicka z Gdańska za 8300 m.

# POD AUSTRYAKIEM

### GALICYA.

O wiecu katolickim pisze "Przegląd Wszechpolski": "Z wielkim szumem zapowiadany i od dłuższego czasu troskliwie reklamowany wiec katolicki odbył się wreszcie we Lwowie, zawiódł atoli pokładane w nim przez pewną część społeczeństwa i prasy nadzieje, przeminął, nie pozostawiając głębszych śladów za sobą. Przyznają to, choć niezbyt wyraźnie nawet te organy, które katolicyzm za wyłączną swoją specyalność poczytują. "Czas" nie pomylił się wcale, przepowiadając z góry, że wiec praktycznych skutków nie wywoła. Zdaje nam się, że jedną z głównych tego przyczyn, jest niewłaściwe narzucanie takim wiecom celów i dążeń, które z katolicyzmem nic wspólnego mieć nie powinny. Pierwiastek obłudy, który wszystko na świecie, a więc i religię i wiarę nagiąć pragnie do pewnych wątpliwej wartości systemów polityczno społecznych, zyskuje dzięki sprytowi swemu zazwyczaj przewagę na takich zebraniach, odbiera im cechę szczerości, a bałamucąc naiwnych prostaczków, w umysłach bardziej wyrobionych szerzy niesmak i do pogłębiania życia religijnego wcale się nie przyczynia. Ostatni wiec olśniewał pozorami, odstraszał brakiem treści. Na ogólnych zebraniach szerszym polotem i głębszymi myślami odznaczały się jeno przemówienia ks. Adama Sapiehy i arcybiskupa Issakowicza. Po niesłychanie jałowych i nudnych obradach w sekcyach, uchwalono w czambuł i bez wyboru szereg rezolucyi, z których zaledwie kilka porusza sprawy, naprawdę żywotnej ważne. Żadna myśl nowa z wiecu nie wytrysła. Jednym z głównych mówców wiecowych był hr. Stanisław Tarnowski. W przemówieniu swem stwierdził, że nie byłoby u nas doszło do "otwartej a zuchwałej walki przeciw porządkowi społecznemu" (sic!), gdyby "władze" nie były się leniły z "wytępieniem chwastów", gdyby nawet u rządu "zmysł moralny nie był stępiony". Poglądowi temu nie można odmówić oryginalności, choć w niedługim czasie spotykamy się z nim już po raz drugi. Skierowany bezpośrednio przeciw stronnictwu ludowemu, jest on najlepszym dowodem bezsilności galicyjskiego konserwatyzmu".

— Ludność Krakowa stale się zwiększa. Ostatnia statystyka wykazuje średnią cyfrę ludności 80,310, w tem wojska 5471.

**Swoboda w Prusiech a — w Rosyi.**

Niemcy osiadli w Łodzi w Król. Polskiem i w ogóle w całem Królestwie cieszą się stósunkowo wielką swobodą, daleko większą, aniżeli tubylczy żywioł polski. W Łodzi istnieje już od pół wieku niemieckie towarzystwo śpiewackie, które bez ograniczeń i szykan pielęgnuje pieśń niemiecką i ducha niemieckiego. Obchodziło ono w dniach od 11—13 lipca półwiekowy jubileusz istnienia swego i na tę uroczystość zaprosiło nietylko towarzystwa niemieckie krajowe, ale i zagraniczne. Z tych trzy przyjęły zaproszenie: toruńskie, gnieźnieńskie i poznańskie i w sile 50 przeszło członków przybyły do Łodzi. Jeden z uczestników uroczystości, członek poznańskiego niemieckiego towarzystwa śpiewackiego, opisuje teraz swe wrażenia w „Posener Zeitung". Chwali więc przedewszystkiem uprzejmość urzędników rosyjskich na granicy, że rewizya paszportów i bagaży odbyła się gładko, „przeminęła jak cień", unosi się nad swobodną gościnnością „braci" łódzkich, opisuje uroczysty wjazd do miasta 100 przeszło powozami, opisuje festyny, obiady i koncerta, a ani słówkiem nie wspomina o jakichkolwiek trudnościach ze strony władz, ani o policyi, która, jak z tego wnosić można, nie była obecną. — W końcu pisze: „Szczególną radość sprawił nam serdeczny telegram jenerałgubernatora hr. Szuwałowa, w którym życzył łódzkiemu towarzystwu śpiewu dalszego pomyślnego rozwoju!"

Policya rosyjska więc nie pytała, ilu gości niemieckich z zagranicy przybędzie na uroczystość, nie ograniczała ich liczby, nie zakłócała przebiegu festynów wyjątkowemi rozporządzeniami lub obecnością swoją, a namiestnik carski przesłał towarzystwu niemieckiemu życzenia „dalszego pomyślnego rozwoju!"

Tak postąpiły władze państwa, które prasa niemiecka uważa za państwo na pół barbarzyńskie, dzikie, za najgroźniejszego wroga Niemiec, za państwo gwałtu, niewoli i ucisku...

W Poznaniu natomiast policya ogranicza z góry liczbę zaproszonych na Zjazd polskich „Sokołów" gości z Galicyi, a więc z państwa, ściśle z Niemcami sprzymierzonego, do czterech i wydaje przepisy, które krępować będą całą swobodę uczestników Zjazdu.

W Katowicach nie pozwolono towarzystwu polskiemu na pochód przez miasto, zagrożono natychmiastowem rozwiązaniem uroczystości w razie popełnienia czegoś, coby się policyi nie podobało, przysłano na nią przeszło 20 stróżów bezpieczeństwa i aresztowano niewinną lirę oznakę jednego z towarzystw.

Tak postępują władze cywilizowanego państwa pruskiego, i to względem własnych poddanych, którym królowie pruscy zapewnili wolność i swobodę w pielęgnowaniu narodowości i w stósunkach z braćmi z innych zaborów....

Wnioski z porównania faktów powyższych pozostawiamy władzom pruskim, niemieckiej publiczności i prasie niemieckiej....

miejscem wycieczek dla mieszkańców stolicy jest piękna Peryvolai. O kwandrns drogi od stolicy leży bardzo przyjemne przedmieście, pełne wil, zwane Chaleppą, gdzie w roku 1878 Mukhtar pasza zawarł konwencyą z deputowanymi kreteńskimi. Tutaj mieszkają dostojnicy miejscy, oraz ciało konsularne. Reprezentowaną jest tutaj Anglia, Austryo Węgry, Francya, Grecya, Włochy, Portugalia, Rosya, Szwecya i Norwegia. W tureckim języku wychodzi w Kanei dziennik „Jutybach", po turecku i grecku „Kiryd", urzędowy organ wilajetu, oraz „Prawda," i „białe Góry".

Oprócz francuskiej i greckiej linii żeglugi parowej posiada także „Lloyd" austryacki reprezentanta w Kanei, jednakże rzadko kiedy zjawia się okręt tego towarzystwa w porcie kanejskim.

Ciekawą jest kolonia arabska, znajdująca się na wschodniej stronie miasta w pobliżu twierdzy tureckiej; liczy ona 3500 dusz, a składa się przeważnie z marynarzy i tragarzy. Przesiedlono ich tutaj na początku szóstego dziesiątka lat z północnej Afryki; Arabowie ci zachowali dotąd w czystości swoje obyczaje i zwyczaje.

### HYMN LUDU.

(Djabeł.)

Boże wspieraj, Boże chroń
Naród polski, polski kraj,
Tarczą męstwa synów osłoń,
I do walki siłę daj!

Brońmy przodków naszych sławy,
Zrzućmy kajdan straszny cios,
Niech z wrogami naszej sprawy
Nas nie łączy czarny los.

Obowiązkom swoim wierni,
Strzeżmy godnie naszych chat,
Wrogów zamiar się nie spełni,
A zadziwim walką świat.

Pomni jak to Chrobrych syny
Winni walczyć za kraj swój,
Wolność cenić nad wawrzyny,
Dla niej stoczyć krwawy bój.

Ludu ramię, silne, śmiałe,
Ono zmoże wrogów moc,
Ono skosi pola całe
I przed światem zniknie noc.

Polsce Boże daj potęgę,
Pracą synów racz ją wznieść.
Niech kochają lud, siermięgę,
A zdobędą szczęście, cześć!

Wspólna jedność niech nas brata,
Niech uzacni polski lud,
A nie zwalczy nas moc kata,
Próżny będzie wrogów trud.

Jedną myślą zespoleni,
W jednej wierze będziem stać,
W sercach synów uwięzionych
Polska wiecznie będzie trwać.

Przy Ojczyźnie naszej dzielnej,
Stoją wierne drużki dwie,
Z dolą krwawą siosty biednej
Dzielą wspólnie losy swe.

Matce Polsce — Rusi — Litwie
I orlętom Boże szczęść!
Daj nam wytwać w łzach, modlitwie
I Ojczyźnie przynieść cześć.



Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**
**532 Noble Street. - Chicago, Ill.**





### Żądał "jednej tylko łaski" od Gresham'a.

(Z New York "Times".)

Gdy Walter Q. Gresham był pocztmistrzem generalnym za prezydentury Arthur'a, odwiedził go stary przyjaciel, który mieszkał w New Jersey, a którego Gresham nie widział od czasu gdy obydwaj jako chłopcy uczęszczali do jednej i tej samej szkoły. Pocztmistrz generalny powitał swego gościa bardzo entuzyastycznie i zapytał się coby mógł dobrego mu uczynić, nadmieniając że jeźli by chciał to może go mianować pocztmistrzem jego miasteczka. Lecz gość z New Jersey nie żądał żadnego "ofisu".

"Nie, Gresham'ie" rzekł on, "nie przybyłem tutaj dostać jaki ofis. Przybyłem tutaj jedynie uścisnąć ciebie za rękę jako starego przyjaciela. Nigdy nie żądałem ofisu ani nie spodziewam się teraz żadnego. Lecz, Gresham'ie, jest jedna rzecz, którą możesz uczynić dla moich przyjaciół tam w New Jersey. Możesz zrobić, jeźli zechcesz, wielką łaskę mieszkańcom mojego Stanu i to zrobi tyle, że twoje nazwisko wiecznie ze czcią będzie przez nich wspominane".

Gresham poruszył się na takie poważne przedstawienie. Nie mógł sobie wystawić co od niego będzie żądał. Czyżby cały Stan New Jersey chciał częściejszej poczty, szybciejszej poczty lub co, u licha?

"Cóż to może być?" zapytał się nareszcie z niejaką obawą.

"Gresham'ie", odpowiedział gość, "twoje znaczki pocztowe nie smakują dobrze. Smakują one paskudnie. Żaden szanujący sam siebie obywatel tej wielkiej republiki nie lubi ich lizać. Teraz, jeźli jednym zamachem chcesz się stać bożyszczem naszego wielkiego Stanu, i jeźli chcesz aby twoje nazwisko i pamięć o tobie żywioną była w sercach wdzięcznego społeczeństwa, nasycaj twoje marki pocztowe New Jersey wyskokiem - jabłecznym (New Jersey ap ple-jack)".

Pocztmistrz-generalny roześmiał się serdecznie na tę prośbę o "łaskę" swego przyjaciela.

### Kreta.

Rokosz na Krecie zwrócił obecnie uwagę całego świata na sławną niegdyś wyspę, zrujnowaną wprawdzie teraz pod względem ekonomicznym, nie mniej jednak ciekawą pod względem geograficznym i społecznym. Z licznych opisów tej wyspy, z jakiemi spotykami się w dziennikach zagranicznych, wybieramy tutaj kilka zajmujących szczegółów z „Berl. Tageblattu".

Wyspa Kreta położona na morzu Egiejskiem, ma 260 kilometrów długości. Prawie ze wszystkich stron, zwłaszcza na wybrzeżu południowem, strome skały wznoszą się nad powierzchnią morza, a tylko na wybrzeżu północnem znajdują się głębsze przystanie, z których w pierwszej linii zasługują na uwagę przystanie Kissamy, Caney, Sudy, wyspy Dhii, Kandei i Mirabelii. Grzbiet łańcucha górskiego, przecinający wyspę, rozpada się na cztery główne części, które tworzą liczne doliny. Prawie zupełnie niedostępną jest część zachodnia z pasmem gór Madaras, wznoszącem się do 2469 metrów po nad powierzchnią morza. Jest to kraj Sphakeitów, głównie ognisko rokoszan kreteńskich; tutaj leży miejscowość Apokorana, siedziba komitetu kreteńskiego dla reform. Środkowe pasmo gór jest to sławna w starożytności Ida (dzisiaj Psiloritis), która wznosi się do imponującej wywysokości 2456 metrów i wysyła na wszystkie strony liczne odnogi. Na wschód łączy się z nią mniej dzikie pasmo gór Lassithi, które wprawdzie wznosi sie do wysokości 2164 metrów, lecz odznacza się słabemi formami i obejmuje wyżynę na 900 m. wzniesioną.

Podczas gdy wschodnia okolica wyspy z jej lekko ku morzu skłaniającemi się wzgórzami, odznacza się nadzwyczajną urodzajnością i bogatą florą palmową, mają okręgi zachodnie dzikszy charakter, przypominający czasami nie dostępne ustronia alpejskie.

Głównem bogactwem wyspy jest drzewo oliwne, które nadzwyczaj udaje się na wapnistej ziemi kreteńskiej. Wywóz oliwy wynosi rocznie około 12 do 15 milionów franków. Winogrona, w które obfituje wyspa, dają sławne wino i znakomite rodzenki. Klimat w ogóle jest bardzo łagodny i zdrowy, jednakże w niektórych okolicach wschodnich panuje febra. Eksploatacya nadzwyczaj obfitych pokładów mineralnych jest nieznaczna; znajdują się tam prawie tylko łomy marmuru i alabastru, głośne ze swej jakości i obfitości.

Kreta po turecku Kirid, a po włosku Kandia, tworzy wilajet turecki ze stolicą Kaneą i składa się z sandżaków: Kanea, Sphakia, Rethymno, Candia i Lassithi.

Liczba ludności wyspy wynosi mniej więcej 300,000, których 60 do 70 tysięcy przypada na muzułmanów; między tymi około 25,000 Turków, reszta jest pochodzenia greckiego. Na początku bieżącego stulecia liczyła Kreta przeszło pół miliona ludności, a żywioł muzułmański reprezentowało tylko 30,000 dusz. Sandżak kanejski składa się z kazów: Canea, Kydonia, Kissamo i Salino. Stolica Kanea (hania) jest to starożytna Kydonia. Położone u stóp Białych gór, ma to miasto, pominąwszy kilka minaretów, wygląd miasta włoskiego; kilka warowni systemu tureckiego okala miasto. Port jest nie wielki i nie głęboki, przebywszy jednakże 5 kilometrów długą drogę wodną, wpływa się do przystani Suda, gdzie największe okręty mogą zarzucić kotwicę; z czasów weneckich pozostała tam cytadela.

Kanea liczy obecnie około 18,000 ludności i jest pierwszem miastem handlowem wyspy, oraz siedzibą jeneralnego gubernatora. Na wzmiankę zasługuje tamtejsza fabrykacya oliwy i jedwabiu. Dowóz towarów na Kretę obiera drogę przeważnie na Kaneę i wynosi około 300 milionów franków rocznie. Sukno i towary bawełniane sprowadza się w pierwszej linii z Francyi, Niemiec i Włoch, budulec z Azyi Mniejszej, z nad morza Czarnego i Tryestu, zboże z Odessy, Braiły, Marsylii i Tryestu, cukier, kawę, ryż z Egiptu, Genui itd. Wywóz składa się przeważnie z oliwy, mydła, jedwabiu, skór, miodu, cytryn, wina, sera, kasztanów, rodzynków itd. i wynosi rocznie około 25 milionów franków.

Co do szkół jest ich w Kanei dziesięć heleńskich, jedna grecka szkoła dla dziewcząt i jedna wielka turecka szkoła z 28 nauczycielami i 600 uczniami. Kościoły są dwa, jeden katolicki, drugi greckokatolicki; w obu rezydują biskupi. Z 12 meczetów zasługują na wzmiankę: meczet Jussufa paszy i Hunkii. Znajduje się tam także ogród publiczny, odznaczający się bujną wegetacyą południową.

Okolica Kanei jest bardzo malownicza, a w pobliżu wszędzie znajdują się wygodne gościńce. Głównem

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 20 Sierpnia, 1896.


Żwawa polemika gazeciarska wywiązała się pomiędzy naszemi pismami kościelnemi i parafialnemi w sprawie kongresu mającego się odbyć w Buffalo, we wrześniu. Jeźli tak dalej pójdzie, to albo kongres ten nie przyjdzie do skutku, lub zbiorą się nań delagaci, kłócący się pomiędzy sobą od chwili wyjechania z domu aż na miejsce kongresu, — co wróży kompletnem "fiaskiem".

Że taka niezgoda i kłótnia zapanowała w samym obozie parafialno-kościelnym, przypisywać można nasamprzód sławnej odezwie tj. "orędziu", w którem zwołujący sejm panowie użyli tak ostrych słów, że nie tylko oburzyli na siebie cały ogół lecz powaśnili się sami w swych pismach.

Bardzo piękny przykład 1) w rzeczach koniecznych — jedności, 2) w wątpliwych — wolności, 3) we wszystkiem — miłości — dawają "wiernemu ludkowi" ci panowie, smarując się po swych pismach artykułami kilko-kolumnowemi.

Czy czasem owe samolubne "ja" nie przebija w tych wszystkich swarach? Przecież "wielcy ludzie" do "małych interesów" jeezcze egzystują.

---

Pan Drzymała zrezygnował z komisyi naukowej (Board of Education) dla tego, że za wielu aplikantów nachodziło go i napastowało o uzyskanie im pozycyj i urzędów. Urząd ten jest honorowym, nie przynosi żadnej pensyi, i trudno jest wykonywać obowiązki członka i przytem cały wolny czas tracić na słuchaniu prozbo"miejsca". Nachodzenie i naprzykrzanie się takie nietylko zdemoralizowało p. D. do rezygnacyi ale na przyszłość powstrzyma innych naszych rodaków od przyjęcia miejsc honorowych, któremi powinniśmy się cieszyć. Jestto zła strona u naszych Polaków, że skoro który rodak nasz dostanie się na jaki urząd to każdy przyjaciel, znajomy, sąsiad i krewny po Adamie i Ewie zaraz rości sobie pretensye do dostania dobrego "job'u" a gdy go nie dostanie to staje się wrogiem. Takich natrętników, nasi urzędnicy powinniby odsełać ze swoimi pretensyami i żądaniami do księżyca.

---

Prasa amerykańska wyraża się z ubolewaniem i z goryczą o postąpieniu sobie Anglii w sprawie Chrześcian na Krecie i w Armenii. Anglia — jak telegramy doniosły — postanowiła Turcyi pozostawić zupełną dowolność załatwienia sprawy rzezi armeńskich i powstania na Krecie. Chrześcianie tam nie mogą się spodziewać żadnej ulgi ani pomocy od innych państw europejskich, dla tego, że Anglia nie chce się mięszać ani nie pozwoli innym państwom się zająć losem nieszczęśliwych.

Niektóre dzienniki otwarcie wyrażają swą wzgardę, nadmieniając, że kto zna Anglików i ich miłość do pieniędzy, powinienby wiedzieć, że Anglicy nie żywią żadnego prawdziwego chrześciańskiego uczucia braterskiego dla cierpiących bliźnich i współ-chrześcian, albowiem to sprzeciwia się ich "biznesowi".

---

Z prywatnego lecz wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że wojażujący po Ameryce ks. Wawrzyniak ze Starego kraju, nie ma żadnej specyalnej misyi ze Rzymu. Ma on tylko zwykły "permit" (urlop) od arcybiskupa Stablewskiego. Zatem zwiedza polskie kolonie i parafie jedynie jako ciekawy podróżnik i prywatny gość.

---

### Indyanie szerzą mord i pożogę na pograniczu meksykańskiem.

Nogales, Arizona, 12 sierpnia. Indyanie napadli na meksykański dom celny w Nogales, Sonora, dzisiaj i zabili piętnastu ludzi. Wojsko amerykańskie pod komendą pułkownika Bacon w Fort Huachuca, dostało rozkaz wyruszenia na Indyan.

O godz. 3:45 siła 75 Indyan ze szczepów Yaqui i Tapiochi, uzbrojona w sztucery, łuki i strzały, wpadła do Nogales, Sonora, i otoczyła dom celny. W tym czasie dom celny zajętym był przez dwie straże, które schroniły się do wieży domu. Indyanie dali ognia do uchodzących straży. Huk ściągnął na miejsce strzelania wielu od strony Arizony. Ci zostali otoczeni napastującymi czerwonoskórcami i zmuszeni byli trzymać ręce wzniesione w górę.

Jeden z nich oświadczył, że są Amerykanami, a potem zawołał: "Viva (niech żyje) la Santa Teresa de Caborca!" Santa Teresa jest pobudzającym duchem rewolucyonistów. Indyanie następnie rozkazali wrócić się Amerykanom przez granicę do Arizony, poczem zabrali się do przypuszczenia szturmu do rezydencyi p. Rodolfo Ogaggo, kolektora celnego i dr. F. Brauna.

Siekierami potrzaskali okna i drzwi, lecz gdy weszli, mieszkańcy domów już znikli.

Gdy to się działo, całka ludność miasta się zbudziła a mężczyźni uzbroiwszy się na prędce w co tylko kto mógł, przybiegli na miejsce rozruchu. Manuel Delejante i Francisco Fernandez, dwóch stróżów domu celnego, dali ognia do Indyan a na odwrót Indyanie do nich strzelili i położyli ich trupem. Gromada uzbrojonych obywateli rozpoczęła strzelać teraz do Indyan, którzy poczęli się cofać. Gdy cofnęli się już z domu celnego, kilku ukrytych obywateli za kolejowemi tajsami dało ognia i trzech czerwonoskórców położyli trupem. W chwilę później pułkownik Juan Feinochio od żandarmeryi skarbowej i żandarm nazwiskiem Pena dali ognia i dwóch Indyan ubili; lecz niedługo potem Pena i 1 chłopiec padli trupem przeszyci kulami.

Gdy Indyanie przebiegali przez ulicę Arispe, dwóch więcej z ich liczby padło od kul broni Aurelio Sandoval i marszałka N. Bird. Indyanie odpowiedzieli ogniem, lecz nikogo nie trafili.

Pozostali Indyanie uszli.

Około 7 godz. dzisiaj rano Juan Fernandez, brat zabitego stróża i Ponciano Sanchez, szef policyi miasta Nogales, Sonora, na czele 20 ludzi puścili się w pogoń za Indyanami. Dzisiaj po południu o godzinie 5 powrócili z ciałami Fernandez'a i Sanchez'a, swoich przewódców, którzy zostali zabici przez Indyan ukrytych w zasadzce.

Indyanie ci są fanatykami najgorszego gatunku i uczynią wszystko dla Santa Teresa.

Dzisiaj po południu przyjechał kuryer z Tuboc, Ari, który przyniósł wiadomość, że inna banda Indyan była w tamtem miejscu, ciągnąc w kierunku do Nogales. Miasteczko to jest w wielkim niepokoju i wysłano telegramy po wojsko do gubernatora Stanu Sonora p. Corral i do p. Franklin, gubernatora Arizony. Kompania "G" straży narodowej patroluje w tem mieście. Wczoraj wieczorem przybyła siła 80 żołnierzy pod komendą pułkownika Kosterlickiego i puściła się w pogoń za Indyanami.

— Nogales, Arizona, 17-go sierpnia. Donoszą tutaj, że Indyanie szczepu Yaquis, liczący około 1000 głów, pracujący w "placer" kopalniach w okręgach Altor i Cirnega, w Stanie Sonora (Stary Meksyk), podnieśli bunt w sympatyi dla swych rodaków czerwonoskórnych i przylączają się do siejących pożogę i mord Indyan.

# Za lub przeciw "wolnemu srebru."

## Głos poważanego obywatela za srebrem.

Jakiemikolwiekbądź są osobiste zapatrywania na wolne bicie, wszyscy prawdziwi demokraci powinni przyjąć chicagoską platformę i pracować i głosować za jej nominatami. Lojalność dla partyi i wierność jej zasadom wymagają tego. Każdy demokrat, który odstępuje od platformy lub nie chce popierać Bryan'a i Sewall'a, jest po stronie sprawy McKinley'a. Nie ma żadnego środka gruntu pomiędzy jedyną podstawą złotą a wolnem i nieograniczonem biciem srebra i złota w legalnym stosunku 16 do 1. Przewodnią kwestyą w tej kampanii jest czy srebro ma zostać przywróconem do swego prawnego miejsca i funkcyi jako pierwotny pieniądz lub czy ma być wykreślonem ze systemu monetarnego, ustanowionego przez ojców republiki. Demokraci są za niem jako za pieniędzem konstytucyjnym; republikanie są takowemu przeciwni. To jest polem bitwy. Wszyscy przyjaciele srebra muszą je uczynić wspólną sprawą. Nie jest za wiele powiedzieć, że swoboda i szczęście ludu tego kraju polega na wyniku tej bitwy. Jeżeli lud stoi za wolnem srebrem, to któż ten lud zwycięży? Złoto nie będzie miało tej potęgi zakupnej w tej walce jak miało w poprzednich kampaniach. Naprzeciw sile ocknionego i gniewnego ludu złoto będzie jako proch w balansie.

* * *

Srebro jest pieniędzem mas. Srebro, a nie złoto, jest monetą używaną przez lud w każdodziennych transakcyach. Ono płaci myto; kupuje chleb. Kupuje pracę w kopalni, warsztacie, fabryce i na farmie. Kupuje farmera pszenicę i kartofle, jego kukurydzę i bawełnę i płaci za pracę, która takowe produkuje. Płaci żołnierza i marynarza. Kupuje pracę ludzką potrzebną dla wytworzenia każdego artykułu wartościowego, potrzebnego lub zbytkowego, lub w gromadzeniu bogactwa. Nie wiem o niczem innem coby mogło je zastąpić. Ludzie przenoszą je nad pieniądze papierowe. Złoto nie może zająć jego miejsca.

Lud jest za wolnem srebrem, albowiem przyjęcie jedynej podstawy złotej znaczy ścieśnienie cen, ścieśnienie myta, bankructwo, cierpienie, nędzę, brak, rozpacz. Zapas złota świata nie jest wystarczającą podstawą, na której można prowadzić biznes świata. Przyjęcie tego jednego metalu jako jedyny pieniądz ostatecznego wykupna ciągleby powiększało popyt o takowy. To, bardzo naturalnie, z konieczności podniosłoby jego wartość w stosunku do jego coraz to większego zażądania, a logicznym i koniecznym skutkiem tego byłoby zmniejszyć ceny pracy i jej produktów coraz to niżej i niżej. Finansowy ustrój, który czyni pieniądz drogim, czyni myto taniem, produkta farmerskie taniemi i mnoży milionerów na jednym końcu linii a doprowadza do ubóstwa u drugiego końca.

Remonetyzacya srebra podwoi nasz zapas pierwotnych pieniędzy, rozszerzy obfitość monety stósownie do potrzeb biznesu i przedsiębiorstwa i wleje nowe życie i czynność we wszystkie prądy przemysłu. Znakomity srebrny demokrat, eks-gubernator Boies powiedział: "Przyjęcie miar wartości Anglii, jest przyjęciem skali myta Anglii".

W demokratycznem wyznaniu wiary, żadna reguła czynności nie jest bardziej konieczną lub wymagającą jak reguła uległości dla partyi. Posłuszeństwo dla wyrzeczonej woli większości jest nieuginającym prawem dyscypliny i próbą lojalności. Jestto koniecznem dla organizacyi partyjnej i sukcesu. Defekcya, tj. odstępstwo, jakie przedstawiają nasi "złoci" bracia, jest w mojej opinii przesadzoną. Mam nadzieję, że starcie sprawione różniącemi się zapatrywaniami demokratów na konwencyi chicagoskiej względem finansowej polityki stronnictwa — przejdą i gdy zaczniemy formować linię dla zwalczenia złotych zastępów, to siłą partyjnej dyscypliny, staniemy wszyscy w szeregu i dopomożemy do stoczenia walki o demokracyą. A jeźli ci się będą ociągać lub zdezertują, to będą ochotnicy ze srebrnej rezerwy dla zajęcia ich miejsc.

Wielkie przypadki wytwarzają wielkich przewódców. Jeszcze nigdy w historyi partyi nie było to widoczniej ilustrowanem, jak teraz w dobrowolnem nominowaniu, jak gdyby przez natchnienie, owego młodego męża stanu Zachodu — Bryan'a z Nebraski. Napad na platformę, który groził defekcyą, powoływał do bohaterskiej akcyi. Bryan okazał się gotowym na tę okazyę. Jego obrona platformy ogłosiła go przewódcą. Honor i odpowiedzialność zostania wybranym przewódcą srebrnej demokracyi i w tej kampanii nie mógł paść w zdolniejsze i odważniejsze ręce. Nieskalany i stały w publicznem i prywatnem życiu, obdarzony w umyśle i osobie, pan Bryan posiada siłę i magnetyzm pomyślnego naczelnika. Tak zdrowym jak Jefferson w zasadach demokracyi, posiada on krasomówstwo Patrycyusza Henry, odwagę i decyzyą Andrzeja Jackson. Pod takim naczelnikiem sprawa srebra nie musi, nie może—upaść. Wierzę, że lud jest za nią, że ma swoje serca w niej, i że się podniesie w swej sile i ukarze "złotych".

**M. T. Sanders,**
Helena, Ark.

---

### Czemu narody nienawidzą się.

(Westminster Review).

Znajduje się w Europie pięć wielkich mocarstw — Anglia, Francya, Niemcy, Rosya i Austrya — które się serdecznie nienawidzą, lubo robią przymierza pomiędzy sobą gdy wygoda nasuwa porozumienie się.

Anglia nienawidzi Francyi dla tego, że obydwie są rywalkami o supremacyą świata; Anglia nienawidzi Niemiec dla tego, że zostaje doprowadzoną do gniewu ich zarozumiałością i konkurencyą w handlu; Anglia nienawidzi Rosyi z powodu dalekiego wschodu; Anglia nienawidzi Austryi, ponieważ ta nie jest Anglią.

Francya nienawidzi Anglii, ponieważ było obowiązkiem Anglii położyć kropkę u chwały jej wszystkich wielkich monarchów; Francya nienawidzi Niemiec z radykalną nienawiścią; Francya nienawidzi Rosyi bo obydwa narody są tak stósownie uformowanymi do niezgodzenia się; Francya nienawidzi Austryi, dla tego że ta zawsze ją nienawidziła.

Niemcy nienawidzą Anglii dla tego, że Anglia była wielką zanim one istniały i że będzie wielką gdy tymczasem Niemcy w swojej obecnej formie przestaną egzystować; Niemcy nienawidzą Francyi albowiem jej się obawiają; Niemcy nienawidzą Rosyi, ponieważ przeznaczenie orzekło, że dwa te narody podetną sobie nawzajem gardła; Niemcy nienawidzą Austryi, ponieważ wiedzą, że Austrya ich nie kocha.

Rosya nienawidzi Anglii z powodu przyszłości; Rosya nienawidzi Francyi z powodu przeszłości; Rosya nienawidzi Niemiec z powodu teraźniejszości; Rosya nienawidzi Austryi z powodu każdej przyczyny, o jakiej tylko można pomyśleć.

Austrya nienawidzi Anglii, gdyż chorowity naród nigdy nienawidzi zdrowego narodu; Austrya nienawidzi Francyi, ponieważ Francya ją obrabowała; Austrya nienawidzi Niemiec tak jak Ezaw nienawidził Jakóba, Austrya nienawidzi Rosyi z powodu istniejących okoliczności.

## Głos gubernatora za złotem.

Wyznać muszę, że platforma konwencyi st. louiskiej zyskała moje całkowite poparcie a to tem bardziej ze względu na tę kwestyą właśnie w obecnej dyskusyi. Opinia tam podana zgadza się z moją, jaką miałem jeszcze zanim się konwencya zebrała. Jestem niewzruszenie za utrzymaniem "istniejącej podstawy złotej" aż "porozumienia się nie osiągnie" z innymi "wielkimi narodami handlowymi świata" w celu "wolnego bicia srebra". Jestem za tą podstawą, ponieważ za jej czasów mamy obfitość monety dostatecznie wystarczającej na wszystek biznes tego kraju i ponieważ każdy dolar tej monety jest równym każdemu innemu dolarowi w kupowaniu lub w potędze płacenia długu, coś, czego nie mieliśmy przed r. 1879 czyto w naszej kolonialnej albo w naszej narodowej historyi. Pod tą podstawą użyliśmy produktu naszych kopalń srebra do tak wielkiego stopnia, że użytek białego metalu w poprzednich dwóch i pół wiekach w amerykańskiej historyi jest nie wiele co znaczącym.

Według "egzystującej podstawy złota" wszystko bicie srebra jest na rachunek rządu, i jakimkolwiek jest zarobek w tem biciu, dostaje go rząd —tj. ta wielka masa ludu. Liczba srebrnych dolarów wybitych od r. 1879 ja znajduję, że przenosi 50-krоć całą sumę wybitych dolarów we wszystkich latach poprzednich. Moneta ta była bezpieczną i stałą cały ten czas. Ci z nas, którzy jesteśmy starymi, dosyć pamiętamy charakter monety, którą obrzucony był nasz kraj przed Wojną Domową, uznajemy dobroć obecnego stanu stosunków gdy wszystkie dolary są jednakowymi. Okres obecnej podstawy, mimo depresyi ubiegłych lat kilku, był czasem, w którym kraj nasz zrobił pewne postępy—jak rzadko kiedy przedtem. Widzę to w nagromadzonych pieniędzach, które posiadamy w bankach i w innych miejscach depozytu a zwyżka w naszym Stanie wynosi $20 na głowę każdego mieszkańca, i znajduję, że po kraju depozyta w bankach narodowych zwiększyły się z $15 na $26 na każdą osobę jakiegokolwiek wieku. Postęp uczyniony w tych latach był zdrowym i pewnym. Jeźli ma być zmiana w tym względzie, to niechaj ta zmiana uczyni nam coś lepszego, a nadewszystko nie powinno nic być uczynionem, coby mogło ściągnąć nieszczęście na ten kraj. A przecież taka rzecz nam grozi przez platformę przyjętą niedawno w Chicago i przez platformy przyjęte dodatkowo na konwencyach w St. Louis (populistyczna i srebrna. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

* * *

Platformy te proponują jako lekarstwo na ciężkie czasy, na depresyą w biznesie, na brak pracy dla robotników—że rząd ma przedsięwziąć wybić daną ilość srebra jako "$1", bez względu na kupiecką wartość bulionu; różnica pomiędzy tą wartością a wartością menniczną ma stać się własnością właściciela srebrnego — zamiast rządu, jak się rzecz ma teraz. Słowem, "dobre czasy" mają nastąpić, gdy rząd odda zarobek na biciu tego metalu prywatnym osobistościom i na to żądanie stronnictwo populistyczne — które jest raczej za tem, ażeby rząd sam zrobił wszystko co tylko może— przystaje mimo faktu, że korporacye, do których ta fakcya polityczna ma szczególny wstręt, zagarną wszystkie korzyści takiej liberalności rządu, a które obecnie wynoszą jako zarobek 88 procent.

Niektórzy utrzymują, że bicie srebra na koszt rządu dla dobra właścicieli kopalń, samo ze siebie podniesie kupiecką wartość bulionu do wartoci menniczej. Bez wątpienia spowoduje ono, że wartość bulionowa metalu zawartego w dolarze będzie tej samej wartości co srebrny dolar. Lecz ażeby powiększeniu w nominalnej wartości metalu towarzyszyło prawdziwe powiększenie w zakupnej potędze metalu, z wyjątkiem jednej rzeczy: pracy, nie można się wcale tego spodziewać. Ceny wszystkich potrzebnych artykułów natychmiast się zastósują do nowej podstawy i złoto zniknie, jak zwykle zawsze znika lepsza moneta. Pracę, która powolniej podlega zmianom takiego gatunku, przez pewien czas nająć będzie można po nieco wyższej cenie jak dawniejsza nominalna skala, i naturalnie zostanie w rzeczywistości mniej wynagrodzoną. Z biegiem czasu, praca za pomocą swarów i wielu strajków, wywalczy sobie dojście do wynagrodzenia stosującego się w zakupnej potędze do skali podług złotej podstawy. Niedawno temu napisany list głównego sędziego Stanu Nevada do jednej z gazet tego Stanu podaje, podług mego zdania — tak akuratne przedstawienie sposobu, w jaki wolne bicie srebra dotknęłoby robotnika, że ten list przytaczam. Opiewa on:

"Lecz robotnik będzie tym, który najbardziej ucierpi. Górnik w Comstock kopalni dostanie $4 dziennie, prosty robotnik (laborer) $2 a klerk $60 do $75 miesięcznie—lecz to będzie w srebrze, i, jak jestto teraz w Meksyku, kupi to dla niego lub dla jego rodziny tylko połowę tego, co się płaci dzisiaj. Tak samo będzie z kalekami weteranami, których wdowy i sieroty dostają dzisiaj pensye. Skutek będzie ten, że pensye ich będą znižone o połowę."

Jeźli operatorzy w tym właśnie biznesie, który ma być głównym jeźli nie wyłącznym beneficyentem tego wolnosrebrnego projektu, będą tak boleśnie dotknięci, to jakąż możliwą korzyścią może on być dla robotnika pracującego na myto wogóle w kraju? Prawdę mówiąc, ze wszystkich ludzi, ludzie pracujący na życie mogą najmniej spodziewać się korzystać a najbardziej się obawiać złego z bicia srebra. A przecież polecają to wolne bicie jako rzecz będącą w "interesie biednych". Jak to może być, bardzo trudno widzieć, chyba trzebaby myśleć, że biedny pieniądz powinien być dostarczonym biednym ludziom.

* * *

Wiem, iż niektórzy utrzymują, że pieczęć rządu da monecie całą wartość, jakiej braknie w ilości bulionowej. Doktryna ta jest tą samą jak podawaną była 20 lat temu a do której stosuje się wielu z ludzi popierających chicagoskiego nominata: że pieczęć rządu może udzielić wartość czemukolwiek, chociażby to coś nie posiadało żadnej wartości. A nie można się powstrzymać od pomyślenia, że ci, którzy tak utrzymują, mają więcej logiki w swej pozycyi jak ci, którzy chcą wolnego bicia srebra. Jeźli pieczęć Stanów Zjednoczonych może nadać białemu metalowi dwa razy tak wielką wartość jaką ta wartość jest na rynku, to czemużby ta pieczęć nie mogła go uczynić tak pełno wartościowym jak złoto; a jeźli tak jest, to czemużby ta pieczęć nie mogła być wyciśniętą na papierze i w ten sposób zostałby dostarczony środek obiegowy, który kosztowałby rząd tylko tyle co cena papieru i wydatek na potrzebną pracę. Tu właśnie kryje się wielkie niebezpieczeństwo. Jeźli proponowany środek dowolnego bicia powiedzie się i zostanie użytym — jak ludzie popierający go utrzymują — w zapłaceniu długów ze stratą wierzycieli, to cóżby przeszkodziło, w celu spłacenia długów później zakontraktowanych, żądać od rządu, ażeby wmieszał się na korzyść "klasy dłużników" i dalej i dalej rozciągał swoje prawo robienia "fiat"*) pieniędzy? Właśnie ta łatwość lekkiego zlikwidowania długów—którą zamierza zaprowadzić dowolne bicie — będzie miała tendencyą zachęcać do robienia pieniężnych długów w tej niejasnej—lecz nie zupełnie niejasnej—nadziei dostania ulgi w zaspokojeniu długów za pomocą sposobu odmiennego od uczciwego sposobu spłacenia stósownie do kontraktu. Jeźliby nie było innej przyczyny przeciw dowolnemu biciu, jak jedynie ta, że zamyśla ona zniżyć długi, bez względu na możność dłużników w zapłacie, to ta jedna powinna być wystarczającą, aby ją potępić. Nie jest dobrze, ażeby rząd wprost lub pośrednio zachęcał do wyobrażenia, że jest jakaś "królewska droga" na spłacenie długów.

* * *

Na ostatku, niedorzecznem wydaje mi się myśleć, że nasz kraj — chociaż wielkim jest— może być niezależnym w operacyi praw, które od najrychlejszych historycznych czasów były w równomiernem zastosowaniu. Wypędzenie szlachetniejszego metalu, co nastąpi po przyjęciu wolnego bicia srebra, wraz ze stratą połowy potęgi zakupnej reszty monety, sprowadzi niechybnie przerażające finansowe konwulsye, które rozsieją nieszczęście i ruinę wszędzie, a nawet gdyby i tych skutków nie wyrządziło, to środek ten obiecuje tak mało dobrego dla całego kraju wogóle w jakimkolwiek względzie, że wejście na drogę eksperymentu z wszystkiemi hazardami, nie może się polecić zdrowemu rozsądkowi ludu naszego kraju.

**F. M. Drake,**
Des Moines, Iowa.
(Gubernator Stanu Iowa).

*) Sfabrykowanego nie mającego własnej wewnętrznej wartości. Np. Teraźniejszy dolar srebrny zawiera srebra w wartości 52 lub 53 centy—reszta do dolara jest "fiat". (Przyp. Red. Gaz. Pol.)

# WASHINGTON.

Washington, D. C., 17 sierpnia. Z powodu ogłoszenia, że Hiszpania urzędownie żądać będzie od Stanów Zjednoczonych poszkodowania pieniężnego za przepuszczanie statków z portów tutejszych naładowanych amunicyą dla Kubańczyków, odbyły się ważne konferencye w Departamentach Wojny i Marynarki.

Do Gray Gables, letniej rezydencyi prezydenta Cleveland, w tej kwestyi zjechali ministrowie Carlisle, Olney, Lament i rzecznik-generalny Harmon.

W Washingtonie opinia publiczna jest ta, że Hiszpania chce użyć swoich żądań poszkodowania jako pretekst do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym.

Okazuje się, że ambasador hiszpański w Washingtonie, senor Dupuy de Lome polecił p. Calderon Carlisle przygotować "list", składający się z 300 stronnic, w którym cytowane są zdania podpierające żądania poszkodowania Hiszpanii. "List" ten został rozesłany do każdego znaczniejszego urzędnika w Washingtonie i jest bezpośrednią napaścią hiszpańskiego ambasadora na amerykańską administracyę. Jeźli prezydent Cleveland wyrazi się, że się czuje "obrażonym" tym listem, to ambasador Dupuy de Lome znajdzie się nagle jako "persona non grata" u naszego rządu.

Każde żądanie Hiszpanii zostanie zbitem tak, że nie będzie miała prawnie żadnej podstawy do poszkodowania.

Dla pokrycia ważności konferencyi ministrów u prezydenta Cleveland, rozgłaszają, że zjechali się do Gray Gables jedynie dla przyjemności.

---

* W przeszłym tygodniu w ciągu 5 dni w New York City umarło 434 osoby na udar słoneczny.

# AMERYKA.

### Wybór McKinley'a na naszego prezydenta znaczy budowanie nowych fabryk.

Londyńska "Pall Mall Gazette" donosi dnia 12 bm. co następuje:

"W spodziewaniu prawdopodobnego wyboru pana McKinley i zapowiedzenia wyższej taryfy, znaczna liczba angielskich fabrykantów projektuje postawić filie fabryczne w Stanach Zjednoczonych. Wiemy, że wielka liczba zaproszeń przyszła z Ameryki od czasu konwencyi st.-louiskiej z celem nakłonienia angielskich fabrykantów i kapitalistów do wybudowania zakładów i fabryk wełnianych, bawełnianych, koronkowych i jedwabnych. Na fundamencie popularności McKinley'a faktycznie pewna amerykańska korporacya odpowiedzialnym Anglikom ofiarowała się pobudować i urządzić takie fabryki w celu wydzierżawienia z prawem zakupna. Oferta ta została przyjętą prowizorycznie w trzech przypadkach, przez dwie firmy pół-wełniane i jednę firmę jedwabną. Inna zaś firma fabrykująca firanki, kupiła już fabryki Mineola Curtain Mills, w Philadelphii.

### Rozdarta przez dziką panterę.

West Palm Beach, Fla., 11 sierpnia. Panna Julia Moore, piękna 16 letnia dziewczyna, została porozdzieraną przez panterę wczoraj wieczorem i obecnie znajduje się na łożu śmierci.

Państwo Cragin urządzili zabawę, na którą zaprosili młodzież z całego sąsiedztwa. Młodzież bawiła się na murawie, która była iluminowaną. Jedną z zabaw była taka, że dziewczyna w przegranej musiała dać się pocałować chłopakom. Panna Moore przegrała i dla udręczenia tem więcej młodzieńca, wybiegła z koła swawolników i śmiejąc się, uciekła w krzaki. Młody człowiek pospieszył za nią, lecz zanim nadbiegł, usłyszał przeraźliwy krzyk dziewczęcia. Gdy się zbliżył, zobaczył ogromną panterę rozdzierającą biedną ofiarę. wczę.

Krzyk usłyszeli także inni bawiący się i gdy ci nadbiegli, pantera wydała gniewny mruk i szybko oddaliła się.

Panna Moore została okropnie porozdzieraną na piersiach i ramionach. Prawe ramię zostało złamane i na prawem udzie była głęboka rana. Nie ma nadziei, ażeby żyła.

### Alaska utraciła kopalnie złota.

Port Townsend, Wash., 14 sierpnia. Najbogatsze kopalnie złota w Alasce zostały przywłaszczone na rzecz terytoryum kanadyjskiego i teraz górnicy muszą opłacać podatek minowy władzom-brytyńskim.

Terytoryum w kwestyi jest pas ziemi od 3 do 8 mil szeroki i zawiera bogate "placer" pokłady i klejmy nad strumykami Glacier i Miller, które dotychczas uważano jako znajdujące się na terytoryum Alaski.

Przewłaszczenie sprawione zostało na mocy dokonania nowych pomiarów inżynierskich.

### Nominat demokratyczny Bryan w New York City.

W środę przeszłego tygodnia kandydaci demokratyczni na prezydenta i wice-prezydenta Stan. Zjednoczonych, przyjęli urzędowe zawiadomienie nominacyi na kandydatów w Madison Square Garden. Zebrało się w "garden" około 12,000 osób a dwa razy tyle, nie dostawszy dostępu, obległo "garden" na zewnątrz. Zebranie takie w obec temperatury 97 stopni, wszyscy uważali za niezwykle wielkie.

Pan Bryan wypowiedział mowę przyjmującą. Trudy podróży, chwilowa utrata głosu i straszna gorączka sprawiły, że nie przedstawił się zebranej publiczności w takim stanie, jakby był powinien. Za to później, gdy nastanie chłodniejsze powietrze, jeszcze raz zamierza przemówić do New-Yorkczyków, aby wywrzeć jak najlepsze wrażenia.

### Żądają "wolnego węgla".

Louisville, Ky., 14 sierpnia. Na mityngu reprezentantów wszystkich kopalń węgla w Kentucky odbytym tutaj dzisiaj, wydano urzędową odezwę na zwołanie na narodową konwencyę wszystkich operatorów kopalni węgla, ażeby podać żądanie do rządu, aby właściciele kopalń węgla uznano na równi z właścicielami kopalń srebra, i ażeby rząd wydawał legalno płatne certyfikaty 2-dolarowe za każdą tonę węgla dostawionego rządowi.

Jestto — oczywiście — na żart przyjęta rezolucya, lecz przedstawia zapatrywania właścicieli kopalń węgielnych na kwestyę monetarną. Przeszło 90 procent jest za McKinley'm i za "uczciwym pieniędzem".

### Polski kamieniarz niemal zabił "foreman'a".

Berea, O., 14 sierpnia. Foreman w kamieniołomach no. 7 nazwiskiem Amos Morley, został niemal zamordowanym dzisiaj rano przez Wojciecha Bączkowskiego, jednego z polskich kamieniarzy, którzy niedawno temu zastrajkowali. Dawniejsi robotnicy nienawidzą Morley'a a szczególnie ci, którzy dotąd pracy nie dostali. Kilka dni temu pod domem foreman'a znaleziono podłożony dynamit.

Dzisiaj rano Bączkowski zgłosił się po pracę i gdy mu Morley powiedział, że nie ma żadnej dla niego, B. uderzył go łopatą tak silnie w głowę, że M. wpadł do głębokiej wody. Morley usiłował wygramolić się, lecz Bączkowski łopatą przycisnął głowę pod powierzchnią wody i Morley byłby znalazł tam śmierć, gdyby na pomoc nie nadbiegło kilku z pracujących kamieniarzy. Bączkowski uciekł, lecz później udało się go aresztować. Nie stawiał żadnego oporu.

### Trampy zatrzymali wesele.

Hicksville, O., 14 sierpnia. Dwadzieścia gości zebrało się w pomieszkaniu pana Jasper Newman wczoraj wieczorem dla uczestniczenia w zaślubinach panny Hattie Newcomb z panem G. L. Rider. Właśnie przed odprawieniem ceremonii ślubnej, do domu wewaliło się tuzin trampów, którzy, grożąc rewolwerami, zmusili gości do udania się do szopy mlecznej i podczas gdy dwóch trampów pilnowało na straży, reszta zabrała się do najedzenia przy suto nastawionych stołach. Po uczcie zabrali wszystko srebro stołowe, odzież a nawet surdut pana młodego w którym znajdowała się licencya ślubna. Po przetrząśnięciu całego domu i zjedzeniu i wypyciu wszystkiego cokolwiek tylko zdybali, trampy uszli do boru.

Całe sąsiedztwo wyruszyło w pogoń i udało się trzech trampów złapać.

Ceremonia ślubna i wesele odłożono na dzisiaj wieczór i odbyło się bardzo skromnie.

### Strajk w Cleveland.

Cleveland, O., 14 sierpnia. Dzisiaj czterech ludzi zostało postrzelonych w zaburzeniu jakie powstało z powodu strajku w Brown kompanii fabryce. Strajkujący unioniści napadli na nieunijnych i postrzelili z nich trzech i jednego przechodnia. Stało się to dwie mile od fabryk, na narożniku ul. Wade Park i Madison avenues.

W poprzedni poniedziałek burmistrz McKisson cofnął wojsko, albowiem został zapewniony przez strajkierów, że nie popełnią żadnych wybryków ani nie naruszą porządku. Tymczasem inaczej się stało i milicya znów przybędzie napowrót.

### Oberwanie się chmury.

Pittsburgh, Pa., 13 sierpnia. Dzisiaj o 6 godzinie rano oberwała się chmura nad De Haven, małem miasteczkiem blizko Wildwood pól olejowych, i w powodzi, która nastąpiła, 6 osób utopiło się. De Haven liczy kilka set mieszkańców. Strumyk Pine Creek wpadający do rzeki Allegheny, przerzyna miasteczko. Oberwanie się chmury zmieniło strumyk w huczącą rzekę. Woda uniosła i pozabierała domy, tanki olejowe, stajnie i inne domostwa. Wszystko to woda zabrała aż do mostu kolejowego Pittsburgh & Western R. R. w Elna. Most w De Haven został podmyty i uniesiony. Jest obawa, że most w Harrisburg tak samo nie oprze się wodnemu żywiołowi.

W Etna woda w miasteczku wzrosła tak szybko, że robotnicy w butach żelaznych firmy "Spang, Chatfall & Co." musieli pływać dla ocalenia życia. Lejarnia Waltera Watkins została zalaną i robotnicy tylko z największą biedą zdołali życie sobie uratować.

Cały kraj na wiele mil na około stoi zalany pod wodą.

Szczególnością tej wodnej nawalnicy było, że nie towarzyszyły jej ani gromy ani błyskawice. Deszcz lał nieustannie przez 3 godziny.

Sześć trupów wydobyto już z wody. Ilu więcej ludzi życie utraciło, trudno jest dowiedzieć się.

Depesze z powiatu Westmoreland opiewają, że miejscowości Claridge, Jeannette i Irwin zostały zalane. W Claridge woda wzrosła aż do drugiego piętra domów i wielu z mieszkańców tylko z największą trudnością zdołano ocalić od utopienia w domach.

### Dwie bogate firmy dyamentowe zbankrutowały z kiepskich czasów.

New York, 13 sierpnia. Z powodu agitacyi "wolnego srebra," która "zabiła" biznes i spowodowała banki do cofnięcia pożyczek, firma "S. F. Meyers & Co.", trudniąca się sprzedażą dyamentów, jubileryi itd., pn. 48 i 50 Maiden Lane, została zmuszoną do zawieszenia wypłat. Nominalny majątek firmy wynosi $819,000; długi $517,000. Firma ta była jedną z najlepiej znanych w handlu dyamentami i nikt nie myślał, że znajdowała się w finansowych kłopotach. Sędzia Stover zamianował Louise Clarke, jr., "receiver'em".

W godzinę później Henry A. Casperfeld, handlujący jubileryą i dyamentami pn. 144 Bowery pod nazwą "Casperfeld & Cleveland", zrobił zawieszenie wypłat i interes cały oddał w ręce Morris Hirsch do dyspozycyi swych wierzycieli. Majątek jego wynosi przeszło pół miliona dolarów; długów nie obliczono, lecz utrzymują, że nie przenoszą połowy majątku.

### Pewny był pozbawienia siebie życia.

Beatrice, Nebr., 14 sierpnia. Jan Kozak, młody farmer liczący lat 25, mieszkający niedaleko miejscowości Virginia, wczoraj wieczorem popełnił samobójstwo. Wgrzebał się w środek stogu siana, który podpalił a potem strzelił do siebie z rewolweru.

Brat samobójcy zeznał, że Jan "trzymał kompanią" z panną Hubką i był w jej pomieszkaniu wczoraj wieczorem. Gdy opuszczał dom, wręczył dziewczynie list. Gdy ta go przeczytała, zawołała czem prędzej swych braci i prosiła, aby poszli szukać Kozaka. Zobaczyli płonący stóg i usłyszeli huk strzału i gdy nadbiegli spostrzegli samobójcę w płomieniach. Cały stóg spalił się do szczętu a ciało na węgiel.

### Michigańskie bliźnięta ważą po 24 uncyj.

La Grange, Ind., 14 sierpnia. Odebrano tutaj list donoszący, że najmniejsze chłopczyki w Ameryce, jak tylko się urodziły, zostały ochrzczone imionami: William McKinley Milkegan i William Jennings Bryan Milkegan.

Maleństwa te urodziły się tuż za linią granicy Indiany, w powiecie Berrien, w Michigan, i każde waży po 24 uncyj. Kołyską ich jest wózek lalki.

Ojciec jest republikaninem a matka "demokratką" i aby pogodzić różnicę polityczną rodziców, obydwaj malcy zostali ochrzceni imionami i nazwiskami obydwu kandydatów prezydentowskich. Tak McKinley jak i Bryan zostali zawiadomieni o tem listownie.

### Lew pożarł człowieka i cielę.

Memphis, Tenn., 14 sierpnia. "Romeo," jeden z największych lwów w świecie w niewoli, obecnie kwaterujący w East End parku, wyłamał się z swej klatki rychło dzisiaj rano i wybiegł z parku po Poplar bulewarze w gęsto zaludnioną część wschodnich przedmieść. Biegł z ogromną szybkością aż nie doleciał do bydło-bójni i w jednej chwili tłuste cielę znajdowało się w jego paszczy. Gdy cielę pożarł rzucił się na tłustego woła.

Przekonano się, że w bydłobójni znikł jeden robotnik i niemal napewno można uważać, że został pożartym przez dziką bestyę. Z pomiędzy kłów lwa zwieszało się kilka strzępków odzienia i przytem po całem miejscu znajdowały się rozrzucone świeże kości, podobne do ludzkich.

Wkrótce potem, stróżowi lwa Jere'mu Cahill udało się założyć na niego obrożę z ciężkim łańcuchem, lecz raz został zwalony na ziemię uderzeniem łapy i byłby może został rozszarpany, gdyby się nie był z wielką przytomnością umysłu odkulnął na bok. Nareszcie jednak Cahill'owi udało się lwa poprowadzić napowrót do klatki.

W San Francisco "Romeo" pożarł jednego ze swych stróżów Karl'a Thiemann'a a w New Laredo, Tex., sprawił sobie ucztę z osoby człowieka nazwiskiem George Ronke.

### Zastrzelił się dla uniknięcia hańby.

W środę ubiegłego tygodnia w South Bend, Ind., zastrzelił się Josiah E. Kelley, asystent kasyer First National banku, jednego z najbogatszych banków w miejscu. Samobójstwo popełnił o 2ej godzinie po południu z rozpaczy, że jego sprzeniewierzenie $24,108, popełnione w r. 1891 wydało się. Przez ciąg 5 lat tak zręcznie prowadził rachunki, że ubytek tej wielkiej kwoty pieniędzy nie został dostrzeżonym, aż dopiero w dzień poprzedzający samobójstwo.

Kelley był bardzo popularnym w całem mieście, służył w banku od lat kilkunastu i nigdy nie było ani cienia podejrzenia.

### Zderzenie się z "trolley" elektrycznym wagonem.

Buffalo, N. Y., 16 sierpnia. — Jeden strażak został zabitym, drugi umrzeć może każdej chwili a 6 innych zostało mniej lub bardziej poranionych w zderzeniu się sikawki z wagonem elektrycznym.

W małej kuźni w 8-ym okręgu policyjnym wybuchł ogień o świcie. Straż pożarna została zaraz zaalarmowana i jedna sikawka wyruszyła na przytłumienie ognia i gdy nadjechała do Sycamore ul. przyszło do zbicia się z wagonem elektrycznym.

Policya aresztowała motormana i konduktora wagonu elektrycznego za nie powstrzymanie pędu w czasie gdy dzwon sikawki dawał nieustannie sygnały.

### Agitacya za "wolnem srebrem" zniewoliła zamknięcie największej fabryki kołowców w Ameryce.

Indianapolis, Ind., 15 sierpnia. — Największa fabryka bicykli w Stanach Zjednoczonych, "Indiana Company" została dzisiaj zamkniętą na czas nieograniczony. Prezydent fabryki p. Smith oświadczył, że operacye prędzej nie zostaną wznowione aż w zimie. Zamknięcie fabryki pozbawia zarobku 1200 ludzi. Firma posiada za pół miliona dolarów gotowych kółek na ręku. Prezydent Smith jest zdania, że agitacya za "wolnem srebrem" jest przyczyną stagnacyi w biznesie, wskutek której jego fabryka zmuszona została do zawieszenia czynności.

### Eksplozya kotła w Texas.

Navasota, Tex., 13 sierpnia. — Dzisiaj wydarzyła się eksplozya kotła parowego w tartaku Somerford'a, wskutek której 3 ludzi zostało zabitych i 4 fatalnie poparzonych i poranionych. Przekonano się, że powodem wybuchu był brak wody w kotle.

### Nieszczęście kolejowe.

LaPorte, Ind., 13 sierpnia. — Szybki pociąg pocztowy "Lake Shore & Michigan Southern" kolei żel., pędzący na wschód wykoleił się 9 mil na południe od LaPorte z powodu podmycia mostu przez wezbranie strumyka. Maszynista James Griffin, z Elkhart i palacz, Michał Rush, z Chicago, ponieśli śmierć w nieszczęściu a czterech klerków pocztowych-kolejowych zostało pokaleczonych.

### Wyratowany a potem zabity przez konia.

Wichita, Kansas, 17 sierpnia. George Mogle z miejscowości Cheney usiłował wczoraj konno przeprawić się przez rzekę Walnut a ponieważ wezbrała, koń stracił grunt pod sobą. Mogle spadł z konia, lecz udało mu się go uchwycić za ogon i zwierzę z nim wypłynęło na brzeg. Gdy koń wyskoczył na brzeg, kopnął nagle Mogle'a w głowę i pozbawił go życia na miejscu.

### Śmierć pod gruzami.

Eau Claire, Wis., 17 sierpnia. Mury starego 4-piętrowego gmachu "Music-Hall", który zostawał rozbieranym, zawaliły się nagle i pod gruzami znalazły śmierć 3 osoby a dwie inne zostały niebezpiecznie pokaleczone.



## Z POLITYKI.

Republikańscy delegaci na stanowej konwencyi w Topeka, Kansas, mianowali następujących obywateli swoimi kandydatami:

Na Gubernatora,
E. N. Morrill.
Na Wice-gubernatora,
H. E. Richter.
Na Sekretarza Stanu,
W. C. Edwards.
Na Rzecznika generalnego,
F. B. Dawes.
Na Skarbnika Stanu,
Otis L. Atherton.
Na Superintendenta szkół,
Edmund Stanley.
Na Audytora stanowego,
Geo. C. Cole.
Na głównego Sędziego,
T. F. Garver.
Na kongresmana-at-large,
R. W. Blue.

Konwencya oświadczyła się za "uczciwymi pieniędzmi" i za popieraniem używania złota, srebra i papierowych pieniędzy. Dalej, że jest przeciwną dowolnemu biciu srebra w stosunku 16 do 1 przez ten kraj wyłącznie, albowiem to oznacza monometalizm i obniżenie wartości naszych pieniędzy oraz złamanie naszego narodowego kredytu.

* * *

Stanowa konwencya demokratów illinoiskich, obstawających za uczciwym pieniędzem, odbędzie się dnia 27go sierpnia w Chicago.

* * *

Hasłem wojennem republikanów w tej kampanii będzie walka o "uczciwy pieniądz", ochronę czyli protekcyą i o wzajemność czyli "reciprocity".

Zaś demokratów będzie na pierwszym planie "wolne srebro" a następnie cło takie, jakie wystarczy jedynie na pokrycie wydatków rządu a nie większe.

* * *

Popokraci illinoiscy na swojej stanowej konwencyi dopuścili do reprezentacyi populistów i delegaci obydwu stronnictw wybrali następujących na swoich urzędników:

Na Gubernatora,
John P. Altgeld.
Na Wice-gubernatora,
Monroe C. Crawford.
Na Sekretarza Stanu,
Finis E. Downing.
Na Skarbnika Stanu,
Edward C. Pace.
Na Audytora publicznych rachunków,
A. L. Maxwell.
Na Rzecznika generalnego,
George A. Trude.
Na Trustysów uniwersytetu illinoiskiego,
Richard P. Morgan,
N. B. Graham,
Julia Holmes Smith.
Na Elektorów,
H. S. Taylor,
H. Alschuler,
H. E. Taubeneck,
John P. Stelle.

* * *

"Nowem zjawiskiem" politycznem w tegorocznej kampanii jest wielka ilość ulicznych mówców po rozmaitych narożnikach miasta Chicago. Czasami w około takiego mówcy zgromadzi się Wielka liczba gapiących mieszkańców i w czasie gdy trwa "mowa", jedni odchodzą po interesie a drudzy znów przystawają i słuchają przezdłuższą lub krótszą chwilę.

Mówcy ci narożnikowi, jak powiadają, są płatnymi. Jedni przemawiają za srebrem, drudzy za złotem.

Jestto tak rzeczą nową a jednak popularną, że "politykierzy" mniemają, iż to nowe zjawisko "krasomówstwa" narożnikowego rozszerzy się w krótkim czasie po całym kraju.

No, przecież tegoroczna kampania polityczna ma być kampanią nauki.

* * *

W Cheyenne, Wyoming, delegaci na konwencyi obrali elektorów prezydentowskich i w liczbie tych wybrali jednę niewiastę, panią Sarę Malloy, żonę p. L. R. Malloy z Cheyenne. Pani M. przyjęła nominacyę. Liczy lat 40, jest matką czworga dzieci, z których najstarsze liczy lat 18.

* * *

Narodowy komitet popokratyczny zadecydował stanowczo główną kwaterę swego stronnictwa założyć w Chicago. Krok ten został zadecydowanym za wyraźnem życzeniem sobie nominata Bryan'a, który Chicago uważa za stósowniejsze miejsce jak New York.

* * *

"Złoci" demokraci w New Yorku chcą zaćmić wielkość Bryan'a mityngu w hali Madison Square garden zwołaniem wielkiego massmityngu w bieżącym tygodniu. Głównym mówcą będzie Bourke Cockran.

* * *

Kampanię republikańską w Stanie Ohio rozpoczął senator Sherman w Columbus w sobotę wieczorem. Przemawiał do ludu zebranego w liczbie około 20,000. Po nim mieli mowy; nowoobrany senator Foraker i gubernator Stanu Ohio Bushnell.

* * *

W Milwaukee, Wis., wszyscy księża polscy oświadczyli się za "złotem" i za panem McKinley a w Chicago po stronie złota i stronnictwa republikańskiego publicznie ogłosił się ks. Adolf Nowicki, proboszcz w South Chicago.

* * *

Reprezentanci "pracy" tj. delegaci Chicagoskiej konwencyi Pracy 19 głosami przeciw 7 oświadczyli się za "wolnem srebrem".

* * *

Stanową kampanię republikańską w Illinois rozpoczął p. John R. Tanner, kandydat na gubernatora, w poniedziałek w miasteczku Carthage. Z miasteczka i okolicy zebrało się około 5,000 ludzi, którym p. Tanner wyjaśnił, że "wolne srebro" znaczy finansową ruinę dla naszego kraju i że z oborem McKinley'a cały kraj doświadczy lepszych czasów republikańskich rządów. Po p. Tanner przemawiali: kongresman Hopkins z Aurora i miejscowi republikanie. Carthage jest największą miejscowością w powiecie Hancock i powiat ten zwykle "poszedł" po demokratycznemu od 500 do 600 głosów większości, lecz w wyborach listopadowych jest nadzieja, że republikanie będą mieli przewagę. Wielu złotych demokratów oświadczyło się za p. McKinley na prezydenta i za p. Tanner na gubernatora.

* * *

W celu wypoczęcia i odzyskania głosu, p. Bryan, z małżonką, zabawi cały tydzień w Red Hook, N. Y., a potem pojedzie do Stanów Południowych.

### Nansen wrócił z okolic bieguna północnego.

Dr. Fridtjof Nansen, arktyczny odkrywca, powrócił do Norwegii po trzyletniej podróży w dalekiej Północy na poszukiwaniu północnego bieguna. Nansen przybył w dniu 13 bm. do wyspy Vardo, w Norwegii, zkąd zatelegrafował do dziennika "Verdens Gang" w Christianii: "W domu bezpiecznym po pomyślnej podróży".

Parowiec "Windward," wiozący zapasy dla Jackson-Harmsworth ekspedycyi, przyjął Nansena na pokład w miejscowości blizko lądu Franz Josef.

Parowiec trzymasztowy "Fram", w którym Nansen wypłynął na ekspedycyę, jest spodziewanym w tych dniach w którymkolwiek miejscu wschodniego wybrzeża Grenlandyi.

Nansen wysiadł z "Fram'u" w dniu 14 marca, 1895 w 84° północnej szerokości. Przebył Morze Polarne do punktu 86° 14' północnej szerokości, znajdującego się na północ od Nowo-Syberyjskich Wysp. Żadnego lądu nie dostrzegł na północ od 82° szerokości ani od Lądu Franz Josef, gdzie przezimował, żywiąc się mięsem niedźwiedziem i tranem wielorybim.

Nansen i jego towarzysze znajdują się w jak najwyborniejszem zdrowiu. Parowiec ich "Fram" dobrze wytrzymał podróż jaką odprawił. Statek ten niezadługo zawinie do Vardole lub do Bergen. Gdy Nansen opuścił "Fram" nie było żadnego chorego na statku.

Nansen wypłynął na statku "Fram", z Laurwik, blizko Chrystianii, na dniu 26 października, 1892. Parlament norwegski uchwalił na tę wyprawę $52,000, prócz tego król szwedzko-norwegski Oskar z własnej szkatuły dołożył $5000 oraz wielu miłośników nauki darowało rozmaite kwoty na wyprawę nieustraszonego podróżnika.

"Fram" ma maszynę parową na 160 koni, posiadał załogę z 12 ludzi, którzy wszyscy zajmowali kajutę, 13 stóp w kwadrat a która była ogrzewaną angielskim piecem petrolejowym. Piec konsumował 3 litry petroleju na dzień. "Fram" posiadał zapas petroleju dostateczny na 8 lub 9 lat.

Podróż jego powiodła się — chociaż nie całkowicie. Dotarł do bieguna północnego najbliżej z wszystkich ludzi, albowiem dotarł 4 stopnie dalej jak ktorykolwiekbądź inny śmiertelnik.

— Vardo, Norwegia, 17-go sierpnia. Dr. Nansen wyjechał dzisiaj rano do Christianii.

Okazało się, że spotkanie dr. Nansena z Jackson'em, angielskim eksploratorem, nastąpiło z powodu szczekania psów. Norwegczyk z towarzyszem znajdowali się jednego dnia na podróży odkrywczej, gdy naraz posłyszeli szczekanie psów. Puścili się za tymi głosami i ku największemu swemu zdumieniu zaszli do obozu Jackson'a.

Miasteczko Vardo zostało pięknie udekorowane i urządzone były fety w honor powrotu Nansen'a.

# Dwie Sieroty.

## Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

*A. D'Ennergat Cornion.*

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t.d.)

(Ciąg dalszy.)

**Ludwika.**

Oddaję się pod opiekę twoją, litościwa pani.

**Frochard.**

I dobrze się udałaś (*na stronie*). Zdaje się, że znalazłam dobry zarobek (*wyprowadza ją*).

**Piotr.**

To dziwna! teraz czuję, że nie jestem już tak osamotnionym na świecie.

**Zasłona spada.**

### OBRAZ DRUGI.

*Mieszkanie Margrabiego w Belle-Air — ogród z kioskami — altany, fontanny, baseny otoczone statuami — wazonami z kwiatami — rozwieszone lampy. — Stół paradnie nakryty w głębi — mniejsze stoły przygotowane do gry — siedzenia ogrodowe — fotele aksamitne, chuśtawki itp.*

### SCENA PIERWSZA.

**Margrabia — De Mailly — D'Estres — Julia — potem Floretta — Goście.** *Przy podniesieniu zasłony wszystkie osoby tworzą rozmaite grupy — spacerują — grają w kości — i w karty — chuśtają itp.*

**Margrabia.**

I cóż panowie, czy moje mieszkanie i park nie odpowiadają swojej reputacyi?

**De Mailly.**

Jesteśmy oczarowani wszystkim co tu widzimy.

**Margrabia.**

A teraz dla lepszego humoru tokaju cypryjskiego.

**Wszyscy.**

Dobrze, dobrze, — szampana.

**Floretta** (*przybiegając w stroju wiejskiej dziewczyny*).

Stójcie! zgodna na wino, ale nie na szampana. To rzecz nadto zwykła, tokaju cyprysjkiego to rozumiem, (*bierze kieliszek*). Twoje zdrowie Margrabio.

**Margrabia.**

Raczej twoje kochana Floretto!

**Floretta.**

Co? już tak poufale? która godzina?

**Margrabia.**

Wiesz o tem moja droga, że tutaj nie zwraca nikt uwagi na godzinę.

**Floretta** (*spuszcza oczy*).

Nie rozumiem pana.

**Wszyscy.**

Brawo! Floretto! Brawo!

**Floretta.**

Ale zapomniałam wam udzielić pewnej wiadomości. Ogromna zmiana zaszła w koafiurach kobiet.

**Margrabia.**

Koafiury kobiet zmieniają się co rano, tylko u mężczyzn zawsze jednako przy strojeniu.

**Julia** (*żywo*).

Floretto! chodź grać z Wicehrabią.

**Floretta.**

Odstępuje ci go, bo nadto brzydki.

**Julia.**

O kawalerze Vandray sądzisz inaczej? Ale prawda, gdzież on jest? Jeszcze go dziś nie widziałam.

**Margrabia.**

Oczekuje go, i jeszcze jednej osoby, ale uprzedzam was moje panie, że ona będzie waszą rywalką.

**Floretta.**

A! coś nowego, słuchajcie panowie.

**Margrabia.**

Ma zaledwie lat 18, piękna jak anioł, a niewinna....

**Floretta.**

Gdzieżeś odkrył tę gwiazdę, kochany Margrabio?

**Margrabia.**

W Normadyi, moja duszko.

**Floretta.**

Czy w czepeczku?

**Margrabia** (*szczypiąc ją w twarz*).

Czepek i saboty, — złośliwa istoto! (*hałas w głębi — służba wzbrania wejścia Picardowi.*)

### SCENA DRUGA.

**Ciż i Picard.**

**Picard** (*w głębi*).

Ależ powtarzam wam, że muszę z waszym panem mówić.

**Margrabia** (*idzie w głąb*).

Co to jest? któż to sobie pozwala?

**Picard.**

Ja panie Margrabio — służący kawalera de Vandray.

**Margrabia.**

Puście go! puście! I cóż Picard, twój pan daje na siebie czekać.

**Picard.**

Mój pan polecił mi przeprosić pana Margrabiego.

**Floretta.**

Jakto, nie przyjdzie pomimo przyrzeczenia?

**Picard.**

Panią to dziwi? pani nie znasz młodego mojego pana, jestto człowiek najkapryśniejszy na świecie.

**D'Estres.**

Rzeczywiście!

**Picard.**

Tak jak każdy dobrze wychowany człowiek, spędza noce na hulankach i rozmaitych szaleństwach, ale całe dnie poświęca pracy (*z pogardą*). Tak moi państwo, czyta, pisze, jak jaki prosty pisarz.

**Margrabia.**

Proszę.

**Picard.**

A jak dziwnym jest w obec wszystkich! naprzykład wobec wierzycieli.

**Margrabia.**

Cóż? może ich bije?

**Picard.**

A ba! płaci panie — płaci.

**Wszyscy.**

A!

**Margrabia.**

Czy podobna?

**Picard.**

Gdyby tylko tyle! Ciągle proszę państwa siedzi pomiędzy rozmaitymi filozofami. Jabym ich wszystkich wpakował do Bastylii.

**Floretta.**

Biedny mój kawaler.

**Picard.**

Dzięki tym smutnym praktykom, stracił proszę państwa do tego stopnia poczucie swojej godności, że wczoraj gdym się uderzył w głowę, — chcąc mu prędko usłużyć, wziął mnie za rękę, — tak proszę państwa mnie swojego służącego, — i uścisnął ją jakby jakiego przyjaciela. Ja zawstydziłem się, słowo honoru, zawstydziłem się!

**Margrabią.**

Ale dzisiaj jakaż uroczystość mogła przeszkodzić, aby nie przyszedł do nas?

**Roger** (*wchodzi głębią*).

Ja to państwu powiem!

### SCENA TRZECIA.

**Ciż i Roger.**

**Wszyscy** (*otaczają go*).

A on! on! pójdź nasz drogi.

**Margrabia.**

Co u djabła nagadał nam Picard, że nie przyjdziesz?

**Roger.**

Bo rzeczywiście nie miałem przyjść.

**Picard** (*na stronie*).

A przecież przybył, to mi człowiek!

**Floretta.**

Zkądże przybywasz latawcze?

**Roger.**

Wiadomo wam że Beaumarchais miał stoczyć walkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Cztery Miesiące Pobytu

## NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

## POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Gdy już dowoli nacieszyły się nami, ustąpiły miejsca mężczyznom, którzy tłumnie przybywali; trwało to aż do południa. Gdy liczba odwiedzających zmniejszać się zaczęła, jakiś, pysznie wyglądający rycerz wszedł do izby; uchylić się musiał w nizkich drzwiach, gdyż wysoki pióropusz zdobił głowę jego.

Spostrzegłem od razu, że był to mąż wielkiego znaczenia, gdyż obecni spoglądali na niego z najwyższem uszanowaniem, i rozstąpili się natychmiast. Pyszne pióra z ogona jakiegoś ptaka strefy zwrotnikowej, zmieszane z piórami koguciemi, tworzyły na głowie jego wielkie, sterczące półkole, którego dolne końce osadzone były w małych kulkach, ułożonych na czole w kształcie półksiężyca. Szyję otaczało kilka sznurów kłów dzika, wygładzonych, jak kość słoniowa; nawleczone były w ten sposób, że największe spadały mu na piersi. W uszach miał zawieszone zęby wielkogłowa; otwory ich, w których zatknięte były świeże liście, zwracały się do przodu; na drugim ich końcu znajdowały się wyrznięte dziwaczne desenie i emblematy. Kolczyki te barbarzyńskie zgięte za uchem, i ostro zakończone, podobne były do rogów odtości. Biodra wojownika otaczał szeroki, nafałdowany pas ciemnej barwy, z tyłu i z przodu zakończony pękiem chwastów. Oryginalny ten strój uzupełniały naramienniki i nagolenniki z kędzierzawych włosów ludzkich. W prawej ręce trzymał piękny, na piętnaście stóp długi oszczep z jasnego drzewa, w jednym końcu śpiczasto zaostrzony, w drugim zakończony płasko, jak rękojeść wiosła. U pasa zawiesił bogato ozdobioną fajkę; cienka trzcina pomalowana była na czerwono, a około trzciny i przy główce fajki powiewały frendzle z najcieńszej materyi tappa.

Najgodniejszem uwagi w stroju tego wojownika było sztuczne jego utatuowanie. Najrozmaitsze proste i krzywe linie i figury pokrywały ciało jego pięknej budowy. Mnóstwo tych osobliwych, skomplikowanych linii można porównać z deseniem, używanym na wyroby perkalowe. Najbardziej zwracał uwagę rysunek na twarzy: dwie szerokie kresy, od środka wygolonej głowy, ciągnęły się przez powieki, aż pod uszy, gdzie się zbiegały z inną kresą, idącą w prostej linii od warg; tworzyło to podstawę trójkąta.

Wojownik usiadł w pewnem od nas oddaleniu, podczas, gdy inni dzicy, z pewnem oczekiwaniem, spoglądali to na nas, to na dumnego rycerza. Przyglądałem mu się uważnie; rysy jego wydały mi się znajome. Gdy całkiem zwrócił się do mnie twarzą, uderzył mnie wzrok, który wczoraj cały wieczór na mnie spoczywał: poznałem teraz, pomimo zmiany powierzchownej, naczelnika Mehewi. Przemówiłem do niego: zbliżył się do mnie natychmiast, powitał bardzo serdecznie; cieszyło go niezmiernie wrażenie, jakie zrobił na mnie strój jego paradny. Postanowiłem zniewolić sobie tego człowieka, który widocznie wielkie miał znaczenie, i przeważny wpływ mógł wywrzeć na nasz los. On również nie odrzucał moich zabiegów, obchodził się ze mną i z moim towarzyszem bardzo przyjacielsko. Położył się obok nas na macie, i wszelkiemi sposobami usiłował dać nam poznać swoją dla nas przychylność. Niepomiernie drażniło go to, że nie mógł z nami rozmawiać; pragnął widocznie dowiedzieć się coś o osobliwościach ziemi, z której pochodziliśmy.

Gdy spostrzegł nogę moją napuchniętą, zaczął ją badać z wielką uwagą; po chwili wysłał chłopca z jakimś rozkazem. Chłopiec powrócił niedługo, a za nim podążała sędziwa jakaś postać, którąby można było wziąć za samego Hippokratesa. Głowa jego była tak łysa i gładka, jak wypolitowana łupina orzecha kokosowego: długa, srebrna broda spadała aż do pasa z kory drzewnej. Na skroniach miał przepaskę uplecioną z liści, spuszczoną ponad oczami, ażeby uchronić słaby wzrok od zbytniego światła. Podpierał się długą, cienką laską, podobną do laski czarnoksiężkiej, z jaką sztukmistrz zwykł się ukazywać na scenie; w drugiej ręce trzymał wachlarz, świeżo upleciony z zielonych młodych liści kokosowych. Szerokie okrycie z tappa, związane na ramieniu, otaczało pochyloną jego postać, i dodawało jej uroczystej powagi.

Mehewi powitał starca, wskazał mu, żeby usiadł pomiędzy nami, odkrył moją nogę, i kazał mu ją zbadać. Lekarz popatrzył badawczo na mnie, na Tobiego, i przystąpił do dzieła. Po dokładnem zbadaniu cierpiącej części, wziął się do kuracyi. Sądził zapewne, że noga moja zupełnie pozbawiona czucia, gdyż zaczął ją szczypać i walić z całej siły. Ryczałem z bólu. Na takie lekarstwo i ja sam mógłbym się był zdobyć: usiłowałem wyrwać się z jego rąk, ale nie łatwa to była sprawa z przeklętym doktorem; tak mocno trzymał nieszczęśliwą moją nogę, jak gdyby to było coś, czego szukał już oddawna, i, mrucząc jakieś zaklęcie, przeprowadził w dalszym ciągu swój środek leczniczy, który mógłby mnie był zrobić kaleką na całe życie. Mehewi trzymał mnie w żelaznych swoich objęciach, jak matka dziecię, któremu ząb wyrywają, i zachęcał nieforemnego doktora do dalszego działania.

Bezprzytomny z bólu, krzyczałem, jak opętany. Tobi wymowną giestykulacyą starał się poruszyć obydwóch, żeby mnie puścili. Ktoby go widział, jakie robił miny, jakie przybierał pozy, wziąłby go za żyjący, wcielony alfabet.

Czy mój zły duch usłuchał próśb i przedstawień Tobiego, czy też zmęczył się po prostu, dosyć że zaprzestał swojej operacyi; Mehewi puścił mnie również: padłem na pół żywy. Moja nieszczęśliwa noga była jak befsteak, zbity przez silną kucharkę. Lekarz, gdy nieco odpoczął, wyjął z woreczka, zawieszonego u pasa, jakieś zioła, rozmiękczył je w wodzie, i przyłożył do nogi rozpalonej; pochylony, szeptał jakąś formułę, a może rozmawiał ze złym duchem który siedział w mojej nodze.

Ciąg dalszy nastąpi.



**Następujący Panowie**

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szabarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK. WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chodyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

# PRZYGODY

# Rufina Piotrowskiego

## NA SYBIRZE

**Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Sremu.**

---

(Ciąg dalszy.)

Wskazani byli do robót ciężkich za przestępstwa polityczne. Szlachetni i poczciwi ludzi zajęli się mną bardzo. Dawali mi rozmaite wskazówki, żywili mnie, przynosząc mi na odwach, gdziem mieszkał, śniadanie, obiad i kolacyą. Oni mi to radzili, abym oddał wizytę dozorcy, a przez to wyjednał sobie, iżbym do nich na mieszkanie przenieść się mógł. Wahałem się długo; w końcu usłuchałem ich rady. Smotrytel Aramilski był bardzo kontent z mojej wizyty, przyjął mnie grzecznie i dobrze uczęstował. Jakoż rzeczywiście, choć go o to wyraźnie nie prosiłem, pozwolił, abym się przeniósł na mieszkanie do Siecickiego i Bogdaszewskiego. Mieszkali oni u chłopa; wszyscy mieściliśmy się w jednej izbie, tj. gospodarz jego żona i nas trzech. Noc przepędzaliśmy, jak każdy z nas mógł, na łóżku, na ławie lub na ziemi. Z tem wszystkiem było mi to milej, jak mieszkać na odwachu wśród krzykliwego, pijackiego i niesfornego żołdactwa. Praca w gorzelni odbywała się podług partyi. I tak jedna partya nosiła drzewo, inna mąkę, inna nalewała wódkę lub spirytus w beczki, inna wybierała wywar itp. Każda partya pracowała po kolei, ale pracowała cały dzień i całą noc. Kiedy rozpoczęto gorzelnie to takowa nie stanęła nigdy, nawet w największe uroczystości, np. Boże Narodzenie i Wielkanoc. Płaca każdego robotnika wynosiła miesięcznie 3 ruble asygnacyjne (około 6 złot. polskich) i 80 funtów mąki nieprzesiewanej. Ten, kto się sam nie stołował, oddawał mąkę pospodarzowi i pomagał mu w pracy w wolnym czasie, a za to miał mieszkanie i stół.

Kiedy kolej na mnie przyszła, odbywałem wprawdze ze wstrętem moję pracę dla tego, żem się znajdował między kryminalistami, odbywałem ją przecież pilnie, aby nie dać powodu do łajań lub groźb. Wdawałem się w rozmowy z ludźmi, którzy z rozmaitych i najdalszych stron Syberyi dotąd przybywali dla kupna spirytusu lub wódki. U nich wypytywałem się o okolicach, o zwyczajach syberyjskich, wypytywałem jakie ludy? i gdzie mieszkają? Rozpytywania takowe miały to na celu, aby sobie nazbierać potrzebnych wiadomości, któreby mi mogły być pomocne przy ucieczce z Sybiru. O tej ucieczce ciągle marzyłem.

Tymczasem cicho, spokojnie i pilnie pracowałem, boć zresztą upór nigdzie na dobre nie wyjdzie. Powiadano mi, iż nie tak dawno przed mem przybyciem był tudotąd do robót ciężkich zesłany jakiś jenerał rosyjski. Dozorca, który ulgę w jego nieszczęściu zrobić mu chciał, brał go raz po raz do siebie na obiad. Jenerał zapomniał się wtenczas, rozumiał, że jest przed frontem wojska, zaczął sobie dokazywać i nie chciał iść do roboty, np. palić w piecu w gorzelni. Kazano go tedy przykuć łańcuchem do ściany — a śmiech brał patrzeć na biedne jeneralisko okopcone i pomurzone od dymu i sadzy; wyglądał, jak niestworzenie boskie. Tyle razy zaś ta scena powtarzała się, ile razy pan jenerał wybryków sobie pozwalał. Przyszedł w końcu rozkaz uwolnienia — i jenerał powrócił znów do swojej rangi i do swojej służby wojskowej. Jak dziecko piłką, tak car moskiewski igra udźmi.

Gorzelnia wypalająca rocznie do 4 mi-ionów kwart wódki potrzebowała, przy tak znacznym handlu, ludzi, którzyby się zapisywaniem dochodu, rozchodu i utrzymywaniem korespondencyi trudnili. Dozorcy widząc mnie zdatnym do pióra, odjęli mi dotychczasowe zatrudnienie, w którem mnie pierwszy lepszy zastąpić mógl a dali mi przeznaczenie do biura. To zatrudnienie było dla mnie milsze. Płacę powiększono mi. Pobierałem miesięcznie początkowo 5 rubli asygnacyjnych potem podwyższono na dziesięć. W biórze pracowalismy zrana od 8 do 1, a po południu od godziny 3 do godziny szóstej, a czasami do godziny 10 lub 11 tej w nocy, jeżeli było dużo do pracy. Niekiedy nie było nic do roboty, w biurze jednakowoż trzeba było się znajdować. Z mymi kolegami nie wdawałem się w żadne inne rozmowy, jak tylko w te, które do załatwień pracy koniecznie były potrzebne. Jeżeli nie było nic do roboty; chodząc po izbie lub siedząc, rozmyślałem nad tem, com widział, słyszał; układałem sobie rozmaite plany i projekta.

Zmieniło się też położenie moje co do mieszkania. Moi przyjaciele, o których wspomniałem, mieli kawał ogrodu zasadzony warzywem, jako to: perkami, kapustą. O koło ogrodu postawili dom; lecz dla braku funduszów nie mogli go wykończyć. Połączyłem się z nimi; wziąłem z swych funduszów 15 rubli asygnacyjnych, aby dom ów przed zimą wykończyć. Dla spóźnionej przecież pory nie dało się to zupełnie uskutecznić. Były wprawione drzwi, okna; postawić kazaliśmy piec do gotowania i pieczenia chleba, w izbie mieszkalnej komin; brakowało dachu, nawieźliśmy więc ziemi na pułap, a szpary między klockami upakowaliśmy mchem, było bowiem już za póżno do obrzucenia ścian. Tak urządziwszy nasze mieszkanie wprowadziliśmy się. W godzinach wolnych od urzędowej pracy wybraliśmy, co się dało, perek i kapusty; reszta nam zamarzła. Zarząd nad prowadzeniem gospodarstwa, urządzeniem gospodyni, oddaliśmy Siesickiemu. Byliśmy tego zdania, że tam tylko ład być może, gdzie jeden rządzi. — Sposób życia naszego był ten: rano gospodyni nastawiła samowar, piliśmy więc herbatę, jedząc do tego perki, smażone w tłuszczu lub mięso na zimno. W południe jedliśmy obiad składający się z dwóch lub trzech potraw. Urzędnik przełożony nad losami skarbowemi upodobał sobie Siesickiego, jako człowieka sumiennego i pilnego, i wybrał go sobie do pomocy. To też Siesicki zwiedzając lasy przynosił z sobą sarnę, zająca lub głuszcza. Śpiżarnia więc nasza dobrze zaopatrzoną była. Wieczorem jedliśmy to, co zostało z obiadu i popijaliśmy herbatą, siedząc przed kominem, na którym ogien buchał. O drzewo nie było trudno, bo tuż za wsią był las. Tak siedząc sobie, wraz z naszymi nieodstępnymi towarzyszami, wyżłem i kotką, rozmawialiśmy o naszym kraju, naszych braciach; nieraz smutne westchnienie wydobyło się z piersi lub łza zabłysła w oku. Choć drzewa mieliśmy pod dostatkiem, jednakowoż w izbie było zimno dla niedostatecznego opatrzenia domu. Rano, kiedy wstaliśmy, zbierać można było lód ze ścian i z przykryć, pod któremi spaliśmy. — Znosiło się przecież te niewygody z chęcią dla tego, że mieszkaliśmy w naszej własności.

Około Bożego-Narodzenia Bogdaszewski, któremu się skończyły lata przeznaczone do ciężkich robót, był wysłany na mieszkanie w inne strony Syberyi. Siesicki często dla zwiedzenia lasów parę dni nie był w domu. Zostawałem tedy sam. Wtenczas, nie mając żadnego roztargnienia, zanosiłem swe modły do Boga, którego opatrzność świętą czułem nad sobą i której nadal się polecałem.

Z naszego gospodarstwa byłbym zupełnie zadowolniony, gdyby nie ta trudność, iż nie można było dostać dobrej i porządnej gospdyni. Powszechnie Syberiaczki są pijanice, swawolne i kapryśne. Dwa razy podczas naszej niebytności w domu popełniono z przyczyny niedozoru kradzież. Raz skradziono nam samowar; drugi raz zapasy naszej mąki. Te ustawiczne zatargi z gospodyniami sprzykrzyły mi się wreszcie. Kiedy więc lato nadeszło, pożegnałem się z Siesickim, któremu dom nasz za wspólną zgodą dany był na własność, i udałem się na mieszkanie do Polaka Mińkiewicza, który z Litwy do tutejszej katorgi nie do robót, ale na mieszkanie, przysłany został.

### ROZDZIAŁ V.

**O Syberyi i jej mieszkańcach, zwierzętach, i płodach.**

Syberya, mili czytelnicy, co za straszne słowo! Komuż z nas, kiedy usłyszy ten wyraz, nie przyjdą na myśl bracia nasi, którzy tam w smutku i nędzy żywot swój pędzą, których tysiące częstokroć pod kijami lub pod ciężarem pracy, i kajdan, wśrod mrozów i głodu żywot swój zakończyli? — Tę krainę dziką, pustą, zlodowaciałą, opiszę wam. Weźmijcie mapę do ręki, spojrzycie na północ drugiej kuli ziemskiej t. j. Azyi, a zobaczycie ogromny szmat ziemi, wynoszący 280,009 mil kwadratowych, a temsamem blizko półtora razy większy od całej Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# POSZUKIWANIA.

Ja Paweł Gornia, z pod zaboru rosyjskiego, poszukuję mojej żony Anny i syna Włodzimierza, którzy mieli się znajdować w Pittsburgu, Pa., w domu przy Penn ave., pomiędzy 14 ą a 15tą ul. Żona moja urodziła się w gubernii Kowieńskiej, w powiecie Szawle, w miasteczku Sądów; za mąż za mnie wyszła w Libawie, w Kurlandyi. Proszę jej samej lub ktoby o niej wiedział, aby mi doniesiono.

Paweł Gornia,
542 Market Str., Newark, N. J. (32—35)

Organista a zarazem i nauczyciel w polskim i angielskim języku poszukuje posady od 1 Września. Zgłoście się pod adresem:
Feliks Marsyn, LB. 288, Centralia, Wis. (32—35)

Poszukuję dobrego adwokata, któryby się mógł moją sprawą zająć w Starym Kraju i do porządku przyprowadzić. Dostanie zapłatę jaką będzie żądał. Proszę się zgłosić na adres:
Antoni Szewczyk, Brick Yard, So. Amherst, Mass. (32—34)

Żądany jest młody człowiek do uczenia po polsku w publicznej szkole i do pomagania przy uczeniu. Musi umieć złożyć egzamin 3 stopnia (3 grade) co najmniej. Po bliższe informacye należy się zgłosić do księdza.
Rev. Jos. I. Klein, Plantersville. Texas. (32—35)

Życzę się zaślubić z polską dziewczyną od lat 18 do 30. Mam lat 29, posiadam 240 morgów roli w starym kraju i wielki dom, i chciałbym aby panna posiadała także jaki majątek, najmniej 600 dolarów. W braku panny, zamożna wdowa, ale bez dzieci, zadowoli mnie. Nie musi być za starą. Proszę się zgłaszać z przysłaniem fotografii, na adres:
Jan Czapyta,
308 Rush Str., Streator, Ills.

Poszukuję towarzyszki życia Panny, od 18 do 20 lat liczącej, któraby posiadała kilka set dolarów gotówki. Ja posiadam swój własny biznes "Furniture Store", i własną fabrykę mebli. Liczę lat 22. Która z panien zechciałaby się przyczynić do mojej prośby, to proszę o przysłanie swojej fotografii, a ja odwrotną pocztą poślę swoją. J. F. Dembick,
(34—35) Independence, Wis.

Poszukuję moich braci Andrzeja i Piotra Stupaków. Pochodzimy z pod zaboru Moskiewskiego, z gubernii grodzieńskiej. Oni sami, lub kto ich zna, niechaj mnie zawiadomią pod adresem:
W. Andraka,
4230 Cresson Str., Manayunk,
(34—35) Philadelphia, Pa.

Franciszek Madura, So. Omaha, Nebr., 28 — 7 Str., poszukuje swego dawnego kolegi i współucznia, Wojciecha Jarzęba. Przed dwoma laty, przebywał w mieście Buffalo i miał się trudnić agenturą maszyn do szycia. Prosi się tego pana lub znajomych, o podanie adresu, na wyżej wspomniany adres.

## Listy polskie na poczcie.

**Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.**

| | |
|---|---|
| 1163 Ankowski P. | 1342 Marszałek W. |
| —71 Babiński B. | —43 Matowski K. |
| —72 Babicz J. | —44 Mazowicz F. |
| —73 Bakiewicz P. | —48 Mikołajczak J. |
| —74 Barkowiczówna M. | —49 Michalek J. |
| —81 Bielowski J. | —60 Niemitz T. |
| —82 Billik E. | —66 Orszula F. |
| —83 Bladosz J. | —68 Pecak M. |
| —90 Bozek H. | —73 Piechocka A. |
| —93 Cawicki N. | —75 Połbrota J. |
| 1203 Ciszek A. | —77 Pruszyński J. |
| —07 Depoński P. | —78 Rzeczkowski M. |
| —11 Dłabik S. | —78 Ropalski M. |
| —18 Fjałkowski A. | —83 Rogoziński I. |
| —27 Gadsmaka A. | —87 Ryborski J. |
| —31 Gierszewska M. | —91 Sylba T. |
| —37 Górski A. | 1404 Saranc G. |
| —44 Groszyńsk | —15 Skrobślewicz J. |
| —61 Hejna A. a E. | —24 Stahacz W. |
| —70 Hufak A. | —25 Staśko W. |
| —71 Hufek J. | —32 Szawas W. |
| —81 Jaworski J. | —33 Szymański S. |
| —82 Jaworski J. | —35 Szkadowski J. |
| —84 Jochiński M. | —38 Tomczyk J. |
| —87 Józefowicz J. | —58 Wdowicki J. |
| —88 Judycki L. | —60 Wójtowicz A. |
| —92 Jaroliński B. | —61 Woliński M. |
| —95 Kozioł A. | —64 Wujek F. |
| 1308 Kowalski F. | —65 Wierzbowski M. |
| —12 Konstański W. | —66 Wypuchoski F. |
| —18 Kubala M. | —67 Zacharewicz M. |
| —21 Kurowski A. | —68 Zabanowski B. |
| —22 Kurowski J. | —69 Zadejko A. |
| —35 Lipowski | —70 Zakrzewski J. |
| —39 Malik J. | —71 Zamilski A. |
| —41 Marcinek J. | —74 Zmijak A. |

## Organista i Nauczyciel

może dostać odpowiednią posadę u mnie zaraz, lecz musi być z odpowiedniemi świadectwami i rekomendacyami, które nasamprzód pragnę widzieć. Dla tego też osoby ubiegające się o posadę, mogą się zgłosić zaraz do mnie.

Rev. Andrew Łojek,
1205 Evans Ave., McKeesport, Pa.

## Na sprzedaż Dom i Lota.

Dom jest murowany, ma 4 stancye. Lota jest 25x125, pod No. **130 Fry ul., blizko Noble ul.** (34—35)

### Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. G. w Bay City, Mich.: Korespondencyą podamy w przyszłym numerze.

Panu J. K. w Pittsburgh, Pa. — Niechaj pan czyta pilnie artykuły "za i przeciw srebru" a dowie się pan o co szermierzom obydwu stronnictw chodzi. Nasze osobiste zdanie w tej sprawie jest, że Stany Zjednoczone same, bez porozumienia się z cywilizowanymi narodami świata nie mogą nadać srebru waluty 16 do 1 czyli $1.29 za uncyą, kiedy na targach światowych srebro wartem jest od 60 do 70 centów uncya. Stronnictwo republikańskie w swojej "platformie" ma "plank", że sprawę kwestyi srebrnej chce załatwić za ogólnem porozumieniem się państw na konferencyi. Mieliśmy i mamy dosyć zastoju, biedy i bezrobocia za demokratycznych czasów. Gdy obierzemy i przeprowadzimy pana McKinley, "uczciwy pieniądz", ochronę i wzajemność, według myśli Blaine'a, dostaniemy napowrót dobre republikańskie czasy a to jest czego cały nasz kraj pragnie.

# CHICAGO.

**O północy z soboty na** niedzielę pociąg kablowy na narożniku ulic State i 24-ej zderzył się z powozem w którem jechali państwo Barnett, którzy wracali od doku Goodrich kompanii parowcowej gdzie towarzyszyli przy odjeździe córki do Milwaukee. Wszyscy znajdujący się w powozie zostali pokaleczeni, z powozu pozostały kawałki. Rannych policya w wozach ambulansowych odwiozła do domu p. B., No. 2344 State ul.

**— Rabusie chicagoscy** włamali się do głównego biura policyi i innych wydziałów zarządu miejskiego w ratuszu jednej nocy przeszłego tygodnia, lecz uszli bez żadnej zdobyczy, — jak utrzymuje policya — albowiem nic cennego podówczas luźno leżącego w biurach nie było. Powyrzucane szufladki, porozrzucane papiery, powywracane krzesła, itd., świadczyły aż nadto widocznie, że do kwatery szefa policyi Badenoch'a, w ratuszu, zawitali złodzieje.

Jeźli tak dalej pójdzie, to nareszcie rabusie uprowadzą nam policyą z umundurowaniem, bronią i pałkami.

**— Pierwszy pociąg no**wej linii kolei żelaznej obwodowej "Chicago, Hammond Western Belt RR.," własność i operowane przez G. H. Hammond Packing Co., w Hammond, Ind., kursował w środę przeszłego tygodnia pomiędzy Whiting a Blue Island. Linia ta robi styczność z wszystkiemi kolejami wjeżdżającemi do Chicago.

**— Max. A. Drzymała,** (Drezmal), członek Komisyi Naukowej w ubiegły piątek zrezygnował ze swego urzędu i rezygnacyą we formie listu przesłał burmistrzowi Swift. Za przyczynę rezygnowania, p. D. podaje, że nie mógł dłużej wytrzymać tracić swój czas na słuchaniu aplikantów po rozmaite pozycye.

"Przyczyną, dla której podałem moją rezygnacyą, jest jedynie ta: Jeźli praca komisyi ma być służbą publiczną to cały czas jej członków nie powinien być spędzonym na słuchaniu nalegań aplikantów o pozycye, z których wielu jest polecanych przez ludzi, których ignorować nie można. Cieśle, malarze, stróże, agenci realności którzy koniecznie sprzedać chcą place pod nowe gmachy przychodzili do mojego ofisu i dręczyli mię cały czas. Nie robiło to żadnej różnicy czy byłem lub nie byłem zajęty z jakim klientem, wpakowali się oni i ich delegacye do mnie. (Pan Drzymała jest adwokatem.) Praca komisyi jest bardzo przyjemną i jej członkowie zawsze mnie grzecznie traktowali. Kwestya ze mną była ta, czy powinienem poświęcić mój prywatny czas w dopilnowaniu publicznego obowiązku.

"Nie przedsięwziąłem tego kroku dla jakiejkolwiek bądź przyczyny politycznej ani na prośbę kogokolwiekbądź. Ani też nie z powodu jakiegokolwiekbądź nieporozumienia z którymkolwiek członkiem komisyi. Członkowie z którymi byłem raz na bakier już od pewnego czasu cofnęli się. Nad krokiem tym zastanawiałem się od ośmnastu miesięcy.

"Chciałem podać moją rezygnacyę przeszłej wiosny, lecz wstrzymałem się od tego na prośbę kilku członków. Mój krok jest ostatecznym i poprosiłem burmistrza Swift'a aby bezwłocznie ją przyjął. Praca ta zajmuje za wiele czasu. Przyczyny, które mnie nakłoniły do zrezygnowania, są temi samemi jakie skłoniły Charles'a S. Thornton i Roberta Lindblom do porzucenia pracy."

Pan D. został mianowany członkiem komisyi naukowej przez burmistrza Hopkins w r. 1893. Termin jego urzędowania skończyłby się w przyszłym roku.

Pomiędzy Polakami krążą pogłoski, że p. Drzymała zrezygnował dla tego, że nie chciał odmówić pomocy w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w szkołach publicznych a pomagać nie mógł dla różnych powodów, z których jeden jest ten, że naraziłby się niektórym tutejszym księżom polskim.

**— Hurtowna firma wę**glowa "Watson Little & Co." ogłosiła niewypłacalność. Aktywa wynoszą $150,000 a pasywa $70,000. Strajk w kopalniach miękkiego węgla w Brazil, Indiana, należących do firmy oraz kiepski biznes i trudne kolekcye pieniędzy, zmusiły firmę do ogłoszenia zawieszenia wypłat. Członkowie firmy mają nadzieję, że kredytorzy pozwolą na dalsze prowadzenie interesu i dadzą czas na porobienie spłaty długów.

**— Michael McAndrews** salonista z nar. Halsted i Henry ul., umarł w swym domu No. 592 S. Halsted ul., w przeszłym tygodniu w poniedziałek na skutki udaru słonecznego. Tydzień przedtem wyciągnął wszystkie swoje pieniądze jakie miał na depozycie w Hibernian Banku, lecz nie powiedział żonie gdzie je ulokował lub co z niemi był zrobił. Wyciągnął ogółem $3,122. Żona jego ma nadzieję, że może deponował je w jakim innym banku.

**— Agitacya za "wol**nem srebrem" jest przyczyną, że praca ustaje. Pan Louderback, prezydent nowo budującej się kolei górnej "North-Western L." kazał wstrzymać się z całą pracą konstrukcyjną aż do wyborów w listopadzie.

"Chcemy zaczekać i zobaczyć jakim będzie wynik wyborów," rzekł p. Louderback. "Jeźli Bryan zostanie wybranym, to według mego zdania będzie mało potrzeby budować górną kolej tutaj lub gdziekolwiekbądź indziej."

**— Sześciu piknikistów,** którzy wozem wracali do miasta z zabawy, zderzyli się z elektrycznym "trolley" wagonem na nar. Armitage i Kedzie Avenues w niedzielę wieczorem. Wóz został potrzaskanym na kawałki i wszyscy piknikiści wypadli na ulicę, z których dwie osoby pani J. Schaller, z pn. 641 West North ave., i Ferdynand Hemrich, No. 484 Marsfield ave., odnieśli ciężkie uszkodzenia.

**— W niedzielę policyant** parkowy Seaman w Garfield parku spostrzegł jednę niewiastę, nazwiskiem Alicya Chapman, zrywającą kwiaty. Policyant usiłował ją aresztować. Kobieta, która jak się później wydało była obłąkaną, chociaż miała całą narecz kwiatów, taki stawiła opór i tak zaczęła okładać pięścią policyanta, że ten zmuszony był posłać po patrolkę. Gdy przybył wóz policyjny, wzięło siły kilku policyantów wprowadzić obłąkaną na wóz. Przez cały ten czas krzyczała przeraźliwie i sprawiła takie zamieszanie, że na miejsce zbiegli się niemal wszyscy ludzie znajdujący się w parku.

**— Robert Macholski, li**czący lat 41 usiłował popełnić samobójstwo w swem domu pn. 1248 Bender ave., w Irving Park, w niedzielę o 4 godz. rano za pomocą brzytwy, lecz zranił się tylko fatalnie Ambulans odwiózł go do szpitala św. Elżbiety gdzie lekarze orzekli, że M. będzie żył. W dzień przedtem Mochalski powadził się z żoną i to go skłoniło do targnięcia na swoje życie.

**— W sobotę 5 wielkich** firm ogłosiło niewypłacalność. George Oberne & Co., garbarnia i handlarze skórami, pn. 401 N. Halsted ul. Majątek wynosi $200,000 a długi $125,000. — M. Hosick & Co., hurtowni kupcy wełną; majątek $200,000, długi około $100,000. — The Chicago & Western Soap Co., nar. Kingsbury i Superior ul., aktywa $80,000, pasywa $40,000.— The Chicago Consolidated Iron & Steel Co., w Harvey, Ills., huty żelazne i stalowe; własność wynosi $300,000, długi jeszcze nie zliczone. — Louis Sievers & Sons hurtowni kupcy winem i likierami, pn. 312—5 ave.; majątek $25,000; długi $30,000. Trudność kolektowania za sprzedane towary i nie możliwość pożyczenia pieniędzy z banków, powodem były bankructwa.

**— Znów jeden polski** "szajster" został zapakowany do kozy. Z doniesień policyjnych podajemy co następuje: W piątek policyjni detektywi aresztowali pokątnego adwokata i doradcę Henryka Rawicza, który w bezczelny i szkaradny sposób oszukał Polkę Paulinę Lewandowską, z pn. 22 Frankfort ul.

Mąż tej niewiasty został skazany na dożywotnie więzienie w dniu 2go kwietnia zr., za rzekome zabójstwo na osobie Józefa Zielińskiego w czasie kłótni politycznej.

Rawicz potrafił wmówić w biedną niewiastę, że po zapłaceniu mu znacznej sumy pieniędzy, potrafi uzyskać uwolnienie jej męża z więzienia. Nieszczęśliwa kobieta, silnie wierząca, że jej mąż odbywa karę niewinny, uwierzyła. Sprzedała wszystko cokolwiek posiadała i $150 uzyskane ze sprzedaży oddała bezczelnemu szajstrowi w tej nadziei, że uwolni jej męża.

W kilka dni potem biedna żona przekonała się, że została haniebnie oszukana i udawszy się na policyą, dała oszusta w piątek aresztować.

**— Samobójstwo młodej** Polki. W sobotę o 3ej godzinie rano z otrucia się trucizną "paris green" umarła Maryanna Danielewicz, z pn. 651 Dickson ul. Od pewnego czasu oddawała się niewiadomo z jakiego powodu pijaństwu i pomimo, że mąż często jej robił z tego wyrzuty, prosił i groził o porzucenie smutnego nałogu, nie zmieniła się. Jednego dnia po kłótni z mężem, w czasie jego nieobecności, zażyła trucizny, lecz nie w dostatecznej ilości aby sprowadzić śmierć i przez pewien czas kryła się z bólami. W czwartek przyznała się do czynu. Wezwano lekarzy — lecz zapóźno i nieszczęśliwa kobieta wyzionęła ducha w sobotę. Samobójczyni liczyła lat 24 i pozostawiła troje małych dzieci. Oględziny koronerskie odbyły się w poniedziałek.

**— "Trust" węglowy** podniósł cenę węgla tak wysoko, że komisarze Lincoln Parku postanowili zamówić dobry gatunek miękkiego węgla w miejsce twardego po wygórowanych cenach. "Trust" ogłosił cenę $6.75 za tonę dla publiczności i z dniem 1go września podwyższy na $7 za tonę a dla parków ustanowił cenę $5.85. Komisarze na mityngu swoim uznali, że ta cena jest za wysoką i postanowili twardych węgli wcale nie zamawiać. Dobry gatunek miękkiego węgla kupić można o $2 taniej na tonie.

W ratuszu miejskim istnieje opinia, że miasto postąpi sobie tak samo jak komisya parkowa.

**— Pijaństwo i zazdrość** skłoniły Szweda Karola Nelson do zastrzelenia swojej młodej żony Augusty i niemal pozbawienia życia małej 3-letniej córeczki, w poniedziałek rano około 7-ej godziny w domu pn. 918 North Washtenaw ave. Mała dziewczynka została zeszpeconą na całe życie. Policya aresztowała Nelsona i ulokowała go w West Chicago ave., stacyi policyjnej.

Nelson utrzymuje, że Algernon Lowquist jest winnym zaszłej tragedyi, ponieważ zalecał się do jego żony. Lowquist pracuje w fabryce rękawiczek firmy Rowan & Ross, nar. Division i Elston ave. Od pięciu tygodni stołował się u Nelsonów, lecz opuścił ich w poniedziałek gdy mu Nelson zarzucił, że utrzymuje stosunki z jego żoną. Krewni Nelsonowej utrzymują, że tylko zwykła przyjaźń istniała pomiędzy niemi.

Całą noc z niedzieli na poniedziałek mąż wyrzucał żonie przyjaźń stołownika. O godz. 5ej Nelson wstał i wyszedł z domu. Prosto poszedł do salonu pn. 827 West North ave., i tam pożyczył rewolwer. Barkiperowi powiedział, że chce broń użyć na zastrzelenie psa. Po krótkiem dalszem objaśnieniu złożył $2 jako kaucyą za zwrot rewolweru, który był nabity czterema kulami.

W kilka minut później sąsiedzi usłyszeli jak Nelson szedł po schodach do swojego pomieszkania. Jeszcze nieco później usłyszeli przeraźliwe krzyki a po tych zobaczyli jak Nelsonowa wybiegła na kurytarz z małą córeczką w objęciu. Gdy zbiegała na schodach, Nelson strzelił. Kula trafiła żonę w prawą ramię i przeszła przez płuca i przez całe ciało. Nie upadła jednakowoż, lecz dalej schodziła trzymając dziecko. Gdy doszła do końca schodów i stanęła na zewnątrz, Nelson dał ognia jeszcze dwa razy, i obydwie, matka i córeczka runęły na ziemię. Jedna kula ugodziła Nelsonową w lewy bok a druga, przeznaczona także dla żony, ugodziła dziewczynkę w prawy policzek i odbiła się.

"O, papa, nie zastrzel mnie, wszak nie!" błagała dziewczynka, gdy jej ojciec schylił się i wyciągnął z pod martwego ciała żony.

"Ciebie nie zastrzeliłbym za nic w świecie," rzekł Nelson i w tym samym czasie począł obcierać krew z twarzyczki dziecka. Gdy się przekonał, że ją zranił, począł narzekać.

Dziecko, z zalewającą się krwią twarzą, wyrwało się z rąk ojca i pobiegło do matki i przytuliwszy się do niej poczęło prosić ażeby się obudziła i wstała.

Strzały przywołały sąsiadów i w chwili po tragedyi dom był obsaczony przez kilkunastu ludzi. Nelson usiadł na schodach i patrzał na leżącą martwą żonę i na tulącą się do niej córeczkę.

Tymczasem przybyły inne kobiety w tym samym domu mieszkające i zabrały się do ofiar podczas gdy mężczyźni poszli dać znać policyi.

Nadjechała patrolka i policyanci zabrali trupa, ranną dziewczynkę i żonobójcę, który nie stawiał żadnego oporu. Dziecko zawieziono potem do szpitala św. Elżbiety, ciało matki do przedsiębiorcy pogrzebowego Mitchell'a No. 1223 Milwaukee ave., a Nelsona osadzono w więzieniu.

Nelsonowie byli zaślubieni od lat 12. Nelson znany jest jako nałogowy pijak i ztąd nie miał nigdy stałej pracy. Tego dnia koronerscy przysięgli wydali sąd, że Augusta Nelson została zastrzelona przez męża i jego oddali pod władzę "grand jury."

Sąsiedzi zeznali, że Nelson nie miał żadnego powodu posądzać żonę i dostał niezawodnie chwilowego szału z zazdrości i pijaństwa.

**— Dowiadujemy się, że** Chóry Polskich Śpiewaków w Ameryce będą miały swój zjazd w mieście Milwaukee, Wis., 6go Września, rb. Panowie Aug. J. Kowalski i Fr. Wengierski postarali się dla dobra polskiej publiczności o specyalną cenę okrętem "Virginia", taniej jak przy doku dostać można. Tykiet jest dobry na cały sezon dotąd i napowrót. Po specyalnej cenie tykiety można kupić u Aug. J. Kowalskiego, 40 LaSalle ul., Chicago i Frank Wengierski, 574 N. Ashland ave., Chicago.

## ODEZWA

### Do Braci Śpiewaków i Przyjaciół Śpiewu.

Siódmy Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, odbędzie się dnia 6 i 7 Września 1896 w mieście Milwaukee, Wis.

Na zjazd ten zapraszamy niniejszem wszystkie towarzystwa śpiewackie polskie w Stanach Zjednoczonych P. A., również wszystkich życzliwych nam obywateli, oraz i tych którzy popierają śpiew polski.

Śpiew narodowy Polski, jest jednym z najważniejszych czynników do podtrzymania ducha narodowego Polskiego, dowodzi o żywotności narodu i jego łączności z czynami ojców naszych.

Ze śpiewem na ustach, idzie rólnik nasz w pole i tam uprawiając łany, nuci piosnkę w nadzei o lepszą przyszłość i obfite zniwo; ze śpiewem na ustach, szły zastępy wojsk naszych przeciwko wrogom; ze śpiewem na ustach, rozpoczynali ojcowie nasi każdą ważną sprawę, z pieśnią też, koili żal rodziny po stracie ukochanego ojca lub matki.

Słuchając tych naszych pieśni ojczystych, przedstawionych przez braci lutnistów z uczuciem i dźwięcznym a harmonijnym głosem, zda się że nas duch ludu polskiego powietrzem rodzinnym owiewa, że w tych melodyach roztwiera się cała przeszłość jego, swobodą i wiarą silna, cała teraźniejszość bolejąca, cała przyszłość nadzieją nabrana.

Praca nad uprawą i podniesieniem śpiewu i muzyki Polskiej, jak widzimy jest idealna, dla tego też potrzeba z naszej strony stałej i bezinteresownej pracy aby śpiew nasz postawić na najwyższym szczycie doskonałości.

W imię tego ideału, wzywamy Was wszystkich braci i siostry po Lutni, oraz wszystkich życzliwych nam obywateli, ażeby zechcieli łaskawie stawić się na VII Zjazd Z. Ś. P. w A. a ten uwydatni, cośmy zrobili w kierunku śpiewu narodowego i powie nam, co dalej czynić mamy. Z bratniem pozdrowieniem Zarząd Z. Ś. P. w A.

**Konstanty Małłek, prezes.**
**Max Kucera, sekr. jen.**



# KORESPONDENCYE
## "GAZETY POLSKIEJ."

THORPE, Wis., 10 sierpnia, 1896.

Szan. Panie Redaktorze!

Już jestem od lat przeszło pięciu tutaj a nic jeszcze o naszej kolonii i parafii polskiej Poznaniu przy Thorp nie wyczytałem w "Gazecie Polskiej".

Jest nas tutaj 135 familii. Mieliśmy naprzód misyjnego księdza Frydrychowicza a teraz mamy ks. Fr. Jachimiaka, który dojeżdża.

Kilku dobrych parafian sprawiło do kościoła piękne organy. Ks. Jachimiak chciał ten instrument wyrzucić za płot, lecz myśmy przeciwko temu zaprotestowali i organy są tam, gdzie zostały ustawione. Jest nas dosyć wielka liczba, aby utrzymać stałego księdza proboszcza. Ksiądz J. ostro z nami się obchodzi, kilku z żonami i dziećmi wykluczył i odsądził od sakramentów a na niektórych kazaniach doprowadził nas do niecierpliwości a sam z kijem wstępował do zakrystyi. Raz kilku parafian poszło za nim do zakrystyi, aby się rozmówić, lecz ksiądz wpadł w wielką pasyą i dobył na nas kija. Bardzo nam jest smutno i żal za takie z nami postępowanie, ale to pewno się tak zawsze dzieje tutaj w Ameryce.

A. R., abonent.

HARTFORD, Conn., 7 sierpnia, 1896 roku.

Szan. Panie Red.!

Upraszamy o umieszczenie w "Gazecie" następującej korespondencyi:

My Polacy zamieszkali w tem mieście od przeszło kilku lat, postaraliśmy się zjednoczyć czyli założyć towarzystwo polskie bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa. Tow. to będzie się trudnić wspieraniem jeden drugiego podczas choroby i w przypadku śmierci.

Roku 1896, 10 maja zostało założone "Tow. polskie bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa w Hartford, Conn." Komitet obrany do urzędu jest następujący: Franciszek Królikowski, prezyd.; Ignacy Midura, wiceprezyd.; Jan Zujko, sekr. prot.; Antoni Gerwin, sekr. finan.; Józef Itezak, kasyer; Józef Olsztegier, Antoni Ilasz, opiekunowie kasy; Józef Woźny, marszałek; Henryk Warchoł, odźwierny.

Wstęp do towarz. i podatki są następujące: Od lat 18 do 25—$2; od 25 do 30—$2.50; od 30 do 35—$3.50; od 35 do 40—$5; od 40 do 45—$10.

Podatek miesięczny wynosi 50c. Posiedzenia odbywają się w drugą niedzielę po pierwszym o godz. 2 po południu, w hali róg Main i Morgan ulic. Szan. Rodacy, życzący wstąpić do towarzystwa, muszą być przedstawieni na posiedzeniu a na następnem zostaną przyjęci.

Podczas choroby członek tow. otrzymuje od tow. $5 tygodniowo, w razie śmierci $50; żona członka $25 pośmiertnego, a gdy kasa wzrośnie do $800, pośmiertne będzie podwojone.

Niniejszem donosimy szan. rodakom, żeby się nie ociągali z wstąpieniem i upraszamy jak najliczniej przystępować do tego towarzystwa, bo są widoki, że to tow. może być jednem z najlepszych. Upraszamy przytem szan. rodaków i rodaczki o popieranie tego tow. na jego balach i piknikach.

Komitet.

Adres: Jan Zujko,
4 Lawrence str., Hartford, Conn.

FLENSBURG, Minnesota, 10 sierpnia, 1896.

Szan. Panie Redaktorze!
Szan. Bracia Rodacy!

Wszyscy w "Gazecie" ogłaszacie swoje radości i smutki, tak i ja nie mogę zamilczeć, żebym nie ogłosił o naszej uciesze. Wielu z Polaków przypomni sobie, że 4 lata temu byliśmy publicznie w gazetach ogłoszeni jako buntownicy. Przez 5 lat nasi bracia w Swan River parafii prowadzili z nami zaciętą walkę, aż się to wszystkim sprzykrzyło. Dopiero za pośrednictwem biskupa Marty z St. Cloud walka ustała.

W niedzielę 2go sierpnia mieliśmy pierwsze nabożeństwo w naszym nowym kościele. Odprawił je ks. Urbanek z Elm Dale, i co drugą niedzielę będzie do nas dojeżdżał. Ks. Urbanek wygłosił nam kazanie w trzech językach: w polskim, angielskim i niemieckim. Gdyśmy wyszli z kościoła, jeden drugiego mile witał i niejednemu się łzy z oczu rzuciły z radości, że nam Pan Bóg dał doczekać tego, czegośmy od dawna pragnęli.

W następną niedzielę, tj. 9go sierpnia założyliśmy Bractwo Serca Pana Jezusa. Pod tem samem wezwaniem jest nasz kościół zbudowany. Do bractwa przystąpiło 30 członków i następujący komitet został wybrany:

B. Wotzka, prezydent;
August Zmuda, wice prezydent;
Piotr Zanta, sekretarz;
Michał Rutza, kasyer;
Marcin Superzyński, marszałek;
Ignacy Kandecka, marszałek 2;
Bartłomiej Adamczyk, chorąży;
Jakób Rychter, podchorąży;
Andrzej Iwan, } opiekunowie
Wal. Superczyński, } kasy;
Jan Zółkowski, odźwierny.

Z szacunkiem
B. Wotzka.



☞ Ignacy Król, 20 Cor. 24 & Smallman Str., Pittsburg, Pa., niechaj uda się na U. S. Express Co. po pakę książek.



## Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 19 sierpnia. — Władysław Schrojda postrzelił niebezpiecznie Piotra Kwasińskiego na nar. Dickson i Blackhawk ulic dzisiaj rano o godzinie 12:30, tj. po północy. Schrojda jest stróżem w więzieniu powiatowem i wracał do swego domu No. 678 Dickson ul., gdy nagle napadło go dwóch rzezimieszków, z których jednym okazał się być Kwasiński.

Obydwaj zagrozili Schrojdzie rewolwerami, żądając pieniędzy. Napadnięty zawsze chodził przygotowany na taką przygodę; wydobył szybko rewolwer i dał ognia. Jeden z rabusiów, Kwasiński, padł ciężko ranny, podczas gdy drugi czemprędzej uciekł.

Później policya aresztowała Jana Popowskiego, drugiego rabusia.

## Ceny Targowe.

*Chicago*, 18 sierpnia, 1896.

Z powodu depresyi na rynku pieniężnym i panującej nieufności w kołach finansowych, targ zbożowy jest bardzo lichym i w cenach nizkim. Banki, jak niesie pogłoska, nie chcą wypożyczać pieniędzy a przypadające zapłaty nie chcą odnawiać. Pogłoski te wpływają na utrzymywanie cen nizkiemi. Targ pszeniczny coraz to bardziej dostaje się pod wpływ pieniężnych instytucyj. Nie ma nadziei aby ceny za zboże były wiele co lepszemi aż obecny niespokój finansowy nie zostanie usuniętym a tego prędzej się nie spodziewają, aż po wyborach.

| | |
|---|---|
| **Pszenica, buszel** | |
| Latowa No. 2 | 53½—54¼ |
| Zimowa No. 2 czerwona | 58—59 |
| " No. 3 " | 51—55 |
| **Kukurydza, buszel** | |
| No. 2 biała | 22—22½ |
| No. 2 żółta | 21½ 22 |
| **Owies, buszel** | |
| No. 2. | 16¼—16⅝ |
| No. 3. | 14—14½ |
| **Zyto, buszel** | |
| No. 2. | 25 - 27 |
| **Jęczmień** | 25—34 |
| **Mąka:** | |
| Winter patents beczka | 3.20—3.25 |
| Straights | 3.00—3.15 |
| Spring patents | 3.40—3.65 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 2.00—2.25 |
| Żytnia | 1.60—1.70 |
| **Siemiona, 100 funtów** | |
| lniane | 60—70½ |
| koniczyna | 6.25 - 6.75 |
| tymotka | 2.40 - 2.75 |
| **Siano** | |
| Wyborna tymotka | 10.00—10.50 |
| No. 1 | 9.00—10.00 |
| No. 2 | 7.50—8.50 |
| No. 3 | 5.00—7.00 |
| Choice prairie | 6.00—7.00 |
| No 1 | 6.00—7.00 |
| No 2 | 5.00—5.50 |
| No 3 | 4.00—5.00 |
| No 4 | 3.00—4.00 |
| **Słoma, wagon** | 4.50—6 00 |
| **Ospa (bran)** | 60.0 |
| **Jarzyny:** | |
| Kapusta, 100 główek | 50—1.00 |
| Kalafiory, pudło | 25—50 |
| Szparagi tuzin pęczków | 35—40 |
| Ćwikła, miech | 35 - 40 |
| Cebula miech | 15—25 |
| Zielona cebula, tuzin pęczków | 40 |
| Zielona kukurydza miech | 15 |
| Zielony pieprz cay. 1½ bu | 25—50 |
| Sałata, case | 60—75 |
| Nowa rzepa, miech 1½ bu. | 50—65 |
| Pie plant, buszel | 25—45 |
| Jarmuż, buszel | 25—45 |
| Selera, crate | 25—50 |
| Ogórki, worek | 10—20 |
| Pomidory, buszel | 75—1.00 |
| Rzepa, miech 1½ buszla | 35 - 40 |
| Pie plant, tuzin | 15—30 |
| Pietruszka tuzin pęczków | 10—20 |
| Marchew worek | 35 |
| Ziel. bób strękowy miech | 25 |
| Egg plant, tuzin | 25—30 |
| Oyster plant, tuzin | 25—40 |
| Redyski, 12 pęczków | 15—25 |
| **Owoce:** | |
| **Jabłka beczka** | |
| Zielone | 75—90 |
| Fancy Duchess | 1.00—1.25 |
| " Maiden | 1.00—1.15 |
| Banany, pęk | 1.00—1.25 |
| Gruszki Bartletts, becz. | 2.25—2.50 |
| Cytryny, pudło | 6.00—7.00 |
| Pomarańcze, pudło | 4.75—5.25 |
| Brzoskwinie, koszyk | 8—15 |
| **Gruszki kalifor. 40 f** | 1.00—1.75 |
| Melony tuzin | 1.00—1.75 |
| Musk-melony, koszyk | 30—40 |
| **Winogrona,** | |
| Ives, koszyk | 6—9 |
| Concord, koszyk | 12 |
| Champions | 10—11 |
| Delewares | 12—15 |
| **Crab apples, beczka** | 75—1.00 |
| **Śliwki koszyk** | 8—15 |
| **Masło:** | |
| Creamery, ft. | 15½ |
| Dairy | 12 |
| Packing | 7 |
| **Łój** | 4—5 |
| **Drób żywy:** | |
| Indyki, funt | 8—10 |
| Kury, funt | 7½ |
| Kurczęta | 9 |
| Kaczki, funt | 9—10 |
| Gęsi, tuzin | 3.00—5.00 |
| **Ser: Young America** | 6¾—7 |
| Twins | 6—6¼ |
| Cheddars | 6 |
| Brick | 5½—6 |
| Szwajcarski | 9—9½ |
| Limburger | 5—5½ |
| **Jaja, tuzin** | 8½—9½ |
| **Cielęcina:** | |
| Wyborna, funt | 7½ |
| Dobra | 6½ 7 |
| Cienka | 4½—5½ |
| **Kartofle:** | |
| Early Ohios, buszel | 20—21 |
| Kansas Rose " | 26—28 |
| **Słodkie kartofle beczka** | 1.50—1.75 |
| **Bób:** | |
| Navy, zbierany ręką, bu. | 85 90 |
| Kidney, czerwony bu. | 1.15 |
| Lima, 100 funtów, | 3.25—3.32½ |
| **Bydło, sto funtów:** | |
| Woły 1,200 do 1,400 f. | 4.55—4.70 |
| Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów | 4.25—4.50 |
| Zwykłe woły | 3.50—3.85 |
| Zachodnie krowy i jałówki | 2.40—3.50 |
| Texaskie woły | 3.00—3.75 |
| " krowy i byki | 2.00—2.70 |
| Wyborne krowy i jałówki | 3.10—4.00 |
| Krowy 600 do 900 funtów | 1.20—2.00 |
| Cielęta | 2.75—5.50 |
| **Świnie 100 funtów:** | |
| Wyborne | 3 05 - 3.20 |
| Zwyczajne | 3.40—3.50 |
| Sortowane 180 do 140 funtów i mniej | 2.90—3.20 |
| Najtańsze | 1.50 2.85 |
| **Owce, 100 funtów:** | |
| Wyborne | 3.10—3.25 |
| Zachodnie | 2.75—3.10 |
| Tex. i Meksykańskie | 2.65—3 00 |
| Swojskie i Texaskie Zbierki | 1.25—2.30 |
| Jedno roczne | 3.25—3.90 |
| Jagnięta wiosenne | 2.50—4.10 |
| Wyborne jagnięta | 4.75—5.75 |
| **Wieprzowina, 100 f.** | 6.15—6.30 |
| **Zebra, 100 funtów** | 3.32½—3.37½ |
| **Smalec 100 funtów** | 3.32½—3.50 |
| **Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.** | 5 |
| No. 2, " " | 4 |
| No. 1, cielęce | 7 |
| **Wełna:** | |
| Piękna nie myta | 8—10 |
| Średnia nie myta | 11—13 |
| Quarter-blood, myta | 17—18 |
| " " nie myta | 11—13 |

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.19 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 35,400 funtów masła; sprzedano: 18,600 funtów po 17c. funt.